

## PRENUMERATA WYNOŚI:

## we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2 krotną wys. 32 k. — h.  
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.  
W innych krajach „ . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

W Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

## Czeska autonomia.

Według doskonałego czeskiego przysłowia trzeba na to bezczelności, jeżeli — syty mówi głodnemu, ja nie głodny...

Każdy dzień przynosi nowe dowody, ile to wspólności zasad, dążeń, interesów, łączy nas i Czechów. Ale jak powiada obłąd po kraju, że nam narodowe obowiązki nakazują solidarność z Czechami, jak poszły hasła rasowej wspólności, jak zoologia zaczęła komenderować polityką, mieliśmy nagle w kraju „patryotów słowiańskich“, którzy wszystkie polskie cele podkomenderowali pod czeskie „prapory“, — z całą bezmyślnością i sentymentalizmem uznaliśmy wszystkie czeskie postulaty za słuszne — wszystkie ich zachcianki hegemonii w państwie stały się naturalnymi, pretensje czechizacji przy pomocy państwa i naszej innej narodu, który się czechizować nie daje, tak samo, jak my się nie dajemy germanizować, czy rusyfikować, wydały nam się czemś „co im się według praw boskich i ludzkich słusznie należało“.

Rujnowali państwo, zabijają konstytucję, chcą wykołocić politykę zagraniczną i rzucić państwo w objęcia i służbę Rosji — to wszystko nie. Trzeba być dzieckiem, żeby nie widzieć, że ich program autonomiczny, to śmierć państwa, wyjęcie najbogatszych trzech prowincyj, które się nassały pomocy państwa i wszystkich innych krajów, ze związku państwa, skazanie reszty na nędzę. Po kraju chodził tuman „wspólności w autonomicznych dążeniach“.

Z całą bezwzględnością szowinizmu narodowego, w poczuciu prawa do komendy nad austriacką słowiańszczyzną, skoro Czechów siedem milionów, a Polaków ledwie trzy i pół, skoro Czesi mają pieniądze i placę spory część wojska, potrzeb mocarstwowych i centralnej maszyny, przede wszystkim skoro się ta reszta słowiańska tej komendzie poddaje, wzięli ster spraw, hegemonię w państwie i doprowadzili państwo i nas do dzisiejszego nieszczęścia.

A zatrzymawszy wszystko w państwie, naraższy kraj nasz na wszystkie straty, ciskają nam jeszcze ciągle, że w tej spółce — nam Polakom: „jeste nejlpe pszenice pokvete“, żeśmy „sobkowskie umysły“, egoiści, że my korzystamy ze spółki...

A z chwilą, gdy się nareszcie obudził jakiś rodzaj poczucia własnego interesu, coś naksztalt interesu narodowego, żeśmy nareszcie powiedzieli Czechom — basta! — to nas zrobili ostatnią bandą egoistów, nazwali Jaworskich, Abrahamowiczów, lokajami politycznymi, nawet Kozłowski, potrzebujący po kombinacji reakcyjnej pomocy czeskiej, oberwał wszystkie „hańby“ przed całą Słowiańszczyzną, a mały zwrot polski w inną stronę wywołał w Czechach jedno hasło: „niech nad całą Galicyą

ogień zaplonie“ — zbuntować im Ruś i chłopa!

Dzisiaj mamy nowy dowód wspólności interesów.

Kraj, jak kania deszczu, czeka pomocy dla finansów krajowych. Sławna stagnacja kraju, niemożliwość ratunku, przy wyczerpaniu dodatków do podatków ponad wszelkie granice, zatrzymuje wszelką akcję na polu moralnego czy materialnego ratowania kraju — czeka szkoła, rolnictwo, przemysł, droga, rzeka, szpital czy kolej, stoi wszystko.

Powiodło się nareszcie uzyskać za Clarego i polskiego ministra Kniaziołuckiego rozwiązanie trudnego problemu, państwo chce oddać część najwydatniejszego dochodu z podatków spożywczych na cele autonomii, kultury, ekonomicznego ratowania kraju. Program ten przyjął gabinet Koerbera, jesteśmy w prognozie reformy stosunków finansowych kraju, rząd przedkłada Sejmowi gotowy projekt do ustawy, który Galicyi daje pięć milionów koron na cele krajowe rocznie.

Krótką sesją Sejmowa ad hoc w kilku dniach może się znaczyć jak początek nowej epoki dla kraju. Im prędzej wejdzie w życie, tem lepiej.

Tymczasem już samo zwołanie Sejmów zakwestyonowane, bo się rząd boi awantury w czeskim sejmie, wszystkie kraje cierpieć muszą, bo tak się podoba czeskim „najserdeczniejszym“.

A ostatnie wiadomości przynoszą z Czech istną bombę: Czesi znaleźli skrupuł autonomiczny przeciw uchwaleniu jednobrzmiącemu krajowego podatku od wódki we wszystkich krajach i grożą niedopuszczeniem do uchwały. Na Czechach może się rozbić jedyny ratunek gospodarstwa krajowego, odwlec sanacja finansów krajowych.

Tak chcą czescy muzycanci, więc państwo tak ma tańczyć! Jeżeli ten nowy dowód korzyści czeskiej przyjął nie otworzy oczu naszym zaślepionym czechofilom, to dla nich nie ma rady.

Ale wszystko ma swoje granice. Tu zanadto wiele interesów krajowych jest w grze, żeby nam wolno było pozwalać sobie na większość. „Jen podleje czerlu prst, a chopi go za celou ruku“ — mówi Czech — daj dyabłu palec, a złapie cię za całą rękę. Polacy mają nowy dowód, gdzie w tej przyjaźni zaszedli.

Stanowisko, jakie Czesi zajmują w sprawie sanacji finansów krajowych, musi przyspieszyć wywołanie się kraju z pod czeskiej hegemonii.

## Listy krakowskie.

Kraków, 25 lipca.

(Po zjeździe lekarzy i przyrodników. — Sekcja psychologiczna. — Słowo o zabawach i nagrodach).

Jeżeli zjazdy naukowe mają wogóle rację bytu, jako zetknięcie się ludzi, pracujących w jednym zawodzie, wymiana myśli i porównanie rezultatów pracy, to w naszych warunkach przybywa jeden motyw więcej. Nauka polska wobec samej siebie i wobec uczonych obcych stwierdza, że się rozwija i żyje.

Rozproszeni po różnych krańcach ziemi, rozdzieleni granicami badacze polscy zaznaczają przynależność swoją do pnia narodowej kultury, a nigdzie czuć się nie mogą tak zupełnie na swojskim gruncie, jak w Krakowie, w murach jagiellońskiej *almae matris*. Najważniejszymi momentami zjazdu było wypowiedzenie systematycznej walki gruźlicy, podniesienie sprawy wychowania fizycznego i dołączenie do zjazdu nowej sekcji, psychologicznej, która zaświadczyła niejako o rozszerzeniu dotychczasowego horyzontu poglądów u przyrodników naszych. O dwóch pierwszych poinformował już czytelników *Słowa Polskiego* specjalny sprawozdawca. Pomówmy zatem o ostatnich.

Sekcja psychologiczna, według pierwotnego projektu obejmować miała tylko referaty, traktujące kwestje przyrodniczo-filozoficzne. Temu, jak się zdaje, przypisać należy, że usunęli się od niej profesoria, wykładający przedmioty filozoficzne na uniwersytecie krakowskim, a przewodnictwo objął prof. Cybulski. Później przecie, gdy nadesłano referaty z różnych dziedzin filozofii, gdy zgłaszać się zaczęło coraz więcej zamiejscowych uczestników, sekcja rozrosła się do rozmiarów ogólnofilozoficznej i liczyła bodaj, że najliczniejsze grono uczestników, bo oprócz kilku zawodowych uczonych, przysłuchiwało się stale kilkadziesiąt osób, przeważnie pań.

Z powag uniwersyteckich przybył tylko prof. Twardowski i odrazu objął przewodnictwo. Z uczonych warszawskich, wielu zawiodło, zgłosiwszy poprzednio tematy do dyskusji, referaty i zapowiedziawszy swój przyjazd. Brakowało zatem J. Wł. Dawida, Mahrburga, prof. Struvego, Ochorowicza, a zatem tych, co już się zaznaczyli poważnymi dziełami. Jest to przecie często udziałem zjazdów, że uznane firmy nie biorą ich na seryo, że gromadzą raczej pracowników młodszych, albo też tych, którzy całością nauki zbyt silnie się interesują, aby żałować pracy i oglądać się na przerwanie wakacyjnego *dolee farmiente*. Jesteśmy narodem niefilozoficznym, takie jest mniemanie powszechne, a przecie w dzisiejszym naszym odrodzeniu umysłowym, filozoficzne zagadnienia coraz silniej absorbują uwagę. Zajmiemy się zatem kilku wybitniejszymi referatami.

## MUSZKA

POWIEŚĆ.

Pan Marcin trzeźwym był człowiekiem i nie dawał się zbyt długo ubocznym powodować uczuciom. Skoro więc spostrzegł, że Henryk nie tylko nie ma do niego żalu, ale przeciwnie wdzięcznym mu będzie w razie dotrzymania podanych dawniej warunków, otrząsł się zaraz z niemilego nastroju i odrzekł:

— Ja, panie dobrodzieju, nie na wiatr nie gadam. Rzekło się coś wczoraj, powie się to samo i dziś. Pod jednym tylko względem musiałaby nastąpić zmiana. Proponowałem s. p. ojeu pańskiemu naczelne kierownictwo, a ponieważ zacny rodzic dziś już nie żyje, więc to, co obmyśliłem dla niego, panu mogę ofiarować...

— Dziękuję — odparł Henryk chłodno. — Co do mnie, zgadzam się na wszystko; pracę przyjmę każdą, gdyż mam pewne obowiązki, wobec których nie wolno bardzo przebiegać. Natomiast dla pani Raszyckiej, muszę poczynić cały szereg zastrzeżeń.

— Naprzykład?

— Pani Raszycka będzie mieszkała w Gralinie dotąd, dopóki sama zechce.

— I owszem — odparł Wojnowski bez długie-

go namysłu — ja waszego pałacu nie potrzebuję. Niech mieszka do końca życia.

— Kapitał, który zostanie po spłaceniu wszystkich długów, a który wyłączną jej będzie własnością, przyjmiesz pan do dalszej spółki...

Na to pan Marcin pokręcił głową i rzekł, namyśliwszy się nieco:

— Nad tym warunkiem trzeba się zastanowić. Bo ja, panie dobrodzieju, spółników nie lubię. No, zresztą o tem pomówimy później. Cóż dalej?

— Ja ten punkt uważam za najważniejszy i dopóki nie otrzymam nań odpowiedzi, póty do dalszych układów nie przystąpię.

— Ha, to zaczekajmy trzy dni. Muszę się namysleć... Ja tak, panie, zawsze robię, ilekroć nie jestem pewny swego. I panu doradzam to samo, panie Henryku — dalebóg to nie zła rzecz. Gdyby człowiek w każdym ważniejszym przedsięwzięciu, zamiast odrazu decydować, powiedział sobie: zaczekaj bratku, odpowiedź dasz za trzy dni, to rzeczę, że byłoby o połowę mniej głupstw na świecie. A cóż pani Raszycka na to wszystko?

Henryk ruszył ramionami.

— Ona nie lubi zajmować się tego rodzaju sprawami. Zresztą, sądzę, że dziś mam zupełnie prawo myśleć za nią i decydować. Po pierwsze: ojciec mój, mimo chęci, wyrządził jej krzywdę, a powtóre, ja, chcąc naprawić tę krzywdę, prosilem o rękę panny Kamili.

— E, tak to co innego? — zawołał pan Marcin, chwytając Henryka za obie ręce. — Daj Boże szczęście!

— Uważałem za stosowne oświadczyć to panu

na wstępie, abys pan później, po zawarciu kontraktu nie sądził, że pod pozorem opieki nad kobietami, piekłem własną pieczeń przy ich ogniu. Zastrzeżenia, o których mówiłem, są dla pani Raszyckiej konieczne na wypadek mej śmierci.

— Tylko o żadnej śmierci nie mów pan — przerwał mu Wojnowski i nachmurzył się nieco. Więc Henryk chcąc go rozweselić, zaproponował mu przechadzkę do parku, gdzie Raszycka z Kamili oczekiwaly go w altanie.

Wychodząc z pałacyku na ogród, zauważył pan Marcin, ku wielkiemu swemu zdziwieniu siwego konia, uwiązanego do żelaznej sztachety.

— Ej, — wykrzyknął — a mój siwy co tu robi?

Nikt mu na to nie mógł na razie odpowiedzieć, ale odpowiedź wnet się znalazła.

Obok altany, w cieniu plażącego jesionu, spostrzegł panią Raszycką, siedzącą na ławce, i doktora Warmkiego, Kamilę i bratanka Gwidona.

— Otóż go macie! — mruknął stary. — Teraz wiecie już, co tu siwy robi. Ciekaw jednak jestem, jakie go lieho aż tutaj przyniosło. Może jakiś wypadek?

Gwidon i Kamila rozmawiali żywo, przeplatając słowa wesołym śmiechem, pani Raszycka przysłuchiwała się im z zadowoleniem, zaśluchana widocznie w żartobliwą rozmowę, doktor zaś stał z założonymi rękami w tył i obserwował trójkę bawiących się osób zupełnie tak samo, jak kiedyś tu Kamilę w pościgu za szarą ropuchą.

C. d. n.).

Pierwszeństwo naszym uczyonym kobietom: G. Szczyńska z Warszawy, która od kilku lat już zajmuje się psychologią dziecka i wydała niedawno większą pracę z badań nad dziećmi między 6 a 12 rokiem, przedstawiła stan dzisiejszej nauki o tym przedmiocie i stosunek jej do ogólnej psychologii i pedagogii. Studya nad psychologią dziecka mają trojakie znaczenie: naukowe, wychowawcze i społeczne. Ze stanowiska naukowego, dziecko przedstawia prostszy mechanizm duchowy i przez to łatwiej geneza wielu objawów ujęta być może, niż u dorosłych. Psychologia dać może jedynie podstawę dla racjonalnej pedagogiki i dla ukształtowania jej w przyszłości. Dzięki znajomości psychologii dziecięcej, na naukowej podstawie staną różne instytucje i urzędy, mające na celu dobro dziecka. Wśród metod badania wymienia referentka: metodę biograficzną, t. zn. śledzenie za rozwojem jednego tylko dziecka od urodzenia aż do pewnego wieku, najczęściej do lat trzech. Eksperymentalna metoda poddaje starsze dzieci umyślnym doświadczeniom. Jak dotąd, badano prawie wyłącznie umysłowe zmęczenie. Metoda statystyczna stosuje sposób ankiet do większej liczby dzieci, pozyskując w ten sposób pojęcie o umysłowych zasobach, które ze sobą przynoszą.

We wnioskach postanowiono starać się o to, aby za przykładem Warszawy, gdzie ankiety psychologiczne nad dziećmi prowadziła już prelegentka, oraz J. Wł. Dawid i w Galicji w szkołach na większą skalę prowadzono badania.

W tym celu sekcya postanowiła prosić Radę szkolną, aby już w seminariach kandydaci na nauczycieli zajmowali się pod okiem nauczycieli badaniem dzieci, a do p. Szyca zwrócił się prof. Twardowski z prośbą o napisanie odpowiedniego podręcznika.

Dr. Kodisowa, która wraz z mężem prof. uniwersytetu washingtonskiego przybyła z St. Louis ze Stanów Zjednoczonych, mówiła na temat „Istota pojęć naukowych“. Referentka jest uczennicą prof. Avenariusza z Zurichu, gorącą zwolenniczką jego teorii i kontynuatorką poglądów, czego dowody składa w pracach, drukowanych przeważnie w *Przeglądzie filozoficznym*. W odczycie postawiła sobie pytanie: czy pojęcia naukowe mają wartość transcendentalną i odpowiada przeżyciu wobec teorii introjekcji (tj. wciśnięcia między rzecz a człowieka, któremu przypisujemy doświadczenie tej rzeczy, wrażenia danej rzeczy jako substancji psychicznej). Pojęcia naukowe przedstawiają nie rzeczy ale myślenie o rzeczach, są zatem dopasowaniem myśli do nich. Nauka obecna przechodzi kryzys, który polega na nświadomieniu praw własnego rozwoju. W dyskusji, która przejawiała dużo zdań sprzecznych, zgodzono się przecieć na tezę, że nauka wyszła już po za naiwne pojmowanie świata i wie, że nasze o nim pojęcia muszą być w znacznej części subiektywne.

Bardzo ciekawym, nader jasnym i dla badań naukowych ważnym był referat prof. Twardowskiego „W sprawie klasyfikacji zjawisk psychicznych“ na 4 grupy, ustanowione przez wiedeńskiego badacza Brentana: Przedstawienia, sądy, uczucia i wola. Zaliczenie pragnień, dążeń i pożądań do objawów woli wydaje mu się niewłaściwym. Nie są to niższe objawy woli, jakkolwiek na równi z innymi jej aktami doprowadzić mogą do pewnych czynności.

Postanowienie mimo pozorów przeciwnych nie posiada różnic co do intensywności, które występują w pożądaniach. Pożądanie uważać tedy należy za połączenie uczuć z przekonaniem, za uczucia powstające na tle pewnych przekonań. Taki pogląd pociągając za sobą musi rewizję powszechnie przyjętych poglądów, co do skłonności, namiętności, popędów, gdyż mglistość potocznych poglądów przenosi się i do nauki. Klasyfikację podaną uważa autor za tymczasową, musi ona uleże zmianie, skoro zbadane będą objawy woli. W dyskusji okazało się, że psychologia racjonalistyczna nie posiada zwolenników między uczestnikami i że wszyscy składają się ku eksperymentalnej. Najdalej idzie w tym kierunku p. dr. Wyczółkowska, która wszelki podział uważa dziś za przedczesny.

Bardzo ciekawe i głębokie zagadnienia poruszył w referacie swoim dr. Wł. M. Kozłowski. Teoria jego, rozwinięta przy temacie „Połączenie chemiczne jako problemat teorii poznania“ wydaje mi się przecieć nieco ryzykowną i sprzeczną z zasadniczymi postulatami chemii. Krótkie streszczenie nie wiele by tu wyjaśnił mogło, woleć tedy odesłać ciekawego czytelnika do poprzedniej pracy autora. Psychologiczne źródła niektórych zasadniczych praw przyrody. W referacie stosował wypowiedzianą w niej teorię do połączenia chemicznego, które jest pojęciem zasadniczym chemii, porównywał fizykę z chemią z punktu widzenia teorii poznania.

P. Wł. Biegoński zajmował się psychologizacją analizą pewników logiki, przyczem wywiązała się żywa dyskusja na temat sądów, pojęć i wyobrażeń. Dr. R. Radziwiłowicz z Warszawy, przysłał referat o znaczeniu ośrodkowych włókien w ośrodkowych drogach nerwowych, a dr. M. Massonius o zasadzie przyczynowości w psychologii. Oba referaty wywołały dyskusję.

W ostatnim dniu zjazdu sekcya psychologi-

czna zajmowała się ważną sprawą polskiej terminologii. Naturalnie na zjeździe kwestyi tej rozwiązać niepodobna, wybrano zatem komisję, która zajmie się powyższą sprawą. W skład komisji weszli pp. prof. Twardowski, Wł. J. Dawid, Mohrburg, prof. Struve, dr. Wyczółkowska i dr. Heinrich. Komisya ma wskazaną drogę ankiety.

Ze filozofia coraz więcej zajmować zaczyna przyrodników, przekonaliśmy się z odczytu prof. Hoyera, który na końcowem ogólnem posiedzeniu mówił: „O pojęciu przyczynowości w nauce i praktyce“. Główne wypowiedziane wczoraj myśli sędziwy prelegent rozwijał już dawniej we *Wszehświacie*.

Z poważnemi obradami zjazdu łączyły się niestananne przyjemności: komitet i miasto przyjmowały uczestników rautami w sali „Sokola“ zasłanej zieloną i wspaniale oświetloną, wycieczka na Bielany udała się wybornie, produkcje w „Sokole“ wzbudziły entuzjazm, a wędrowki gremialne po szpitalach i zakładach naukowych wypełniały wszystkie ranki przed dziewiątą rano. Zdawało się, że grono ludzi nauki, którym w letnich miesiącach należy się wypoczynek, przez dni 4 nie spało i nie odpoczywało, a Kraków miał stać wielkiego centrum miejskiego.

Nakoniec kąciek humorystyczny, który nawet w tak poważnem zgromadzeniu się znalazł. Oto *Przegląd filozoficzny* nagrodzony został na wystawie w jednym szeregu z handlem Hawelki i przy czytaniu ostatniego, a nie pierwszego odznaczenia rozległy się oklaski...

## Z podróży do Chin.

### Nocne życie w Hongkongu.

Cheąc się zapoznać z chińskiem nocnem życiem, zwiedziliśmy podczas pobytu naszego w Hongkong jedną z tamtejszych nocnych herbaciarni, w której występowały chińskie śpiewaczki, czyli, jak je tam zowią: „sing-song-girls“.

Wszedliśmy do wnętrza obszernej, rześcicie oświetlonej sali, zastaliśmy tam kilkadziesiąt Chińczyków, siedzących w wygodnych fotelikach około małych stolików, popijających herbatę. Za przybyciem naszym powstał z miejsca, a kilku z nich staro się zawiązać z nami rozmowę. Wkrótce zjawił się uwarokozony kelner, podając nam herbatę. Przed każdym z nas postawił dwie filiżanki, w jedną z nich, czerwoną, nasypał herbaty, na którą nalął wrzącą wodę i nakrył muszową podstawką. Dopiero gdy herbata w filiżance tej odpowiednio do gustu gościa naciągnie, przelewa się ją do drugiej filiżanki.

Następnie przyniósł ten sam kelner w koszyczku kilka gorących ręczników, o których celu i sposobie użycia dopiero nas objaśnił. Chińczycy, dla ochłodzenia się w lokalach, nie używają wachlarzy, lecz chłodzą się tymi ręcznikami. Choćby bowiem gorąco w sali było jak największe, to po obtarciu twarzy takim ręcznikiem odczuwa się przyjemny chłód, gdyż temperatura, panująca w sali, będąc niższą od temperatury ręcznika, działa chłodząco. Ten sposób chłodzenia się wartoby zastosować i u nas, naturalnie musiałby każdy być pewny, że otrzymuje czysty i nieużywany jeszcze przez nikogo ręcznik, co w Chinach dość często się zdarza. Chińczycy są bowiem bardzo oszczędni, a im więcej gości posługuje się jednym ręcznikiem, tem lepiej na tem wychodzi gospodarz.

Po prawej stronie sali wznosiła się estrada, na środku której był ustawiony stół, przykryty bogato tkanym jedwabnym obrusem. Po za tym stołem siedziały śpiewaczki. Nikle te, wysoko ufrizonowane istoty, ubrane w pstre jedwabne suknie, były tak wymalowane, że nawet z przeciwległego końca sali można to było dostrzec. Pochodzą one przeważnie z miasta Suezau, które zażywa sławy posiadania najpiękniejszych kobiet, naturalnie w guście chińskim. Za każdą śpiewaczką stoi t. z. „boy“ (służący) podając jej od czasu do czasu misternej roboty fajkę, którą używają z pewną „chińską“ gracją. Czasami znów podaje jej mandolinę, która nie służy jednak do akompaniowania, tylko oznacza, że nadechodzą na nią kolej do śpiewu. Równocześnie wywieszają na przodzie estrady białą tabliczkę, na której jest wypisane nazwisko dotyczącej śpiewaczki.

W kilka chwil później, śpiewaczka nie podnosząc się wcale z krzesła, oddaje fajkę służącemu, otwiera usta i zaczyna... wrzeszczeć, inaczej bowiem tego nazwać nie można. Jest absolutnie niemożliwym wyciuciem odróżnić choćby najmniejszy cień jakiegś melodyi, a „śpiew“ ten w najlepszym razie można porównać z tym, jaki wydaje waleśający się po dachach podczas nocy marcowej zawiedzony w swych uczuciach miłosnych kot. „Śpiew“ ten nie stoi ponadto w żadnej harmonii z orkiestrą. Orkiestra znajduje się za śpiewaczkami pod ścianą. Muzyk, grający na instrumencie smyczkowym, zdaje się być główną osobą i siedzi w środku.

Instrument, na którym przygrywa, ma formę świecznika, a szeroką swą podstawą oparty jest o krzesło, na którym siedzi „dyrygent“. Po prawej i po lewej stronie tych „pierwszych skrzypiec“ zaj-

mują miejsce dwaj gitarzyści i jeszcze jeden „muzyk“, uderzający w dwa kawałki drzewa. Przeciętnemu Europejczykowi na odgłos tej „muzyki“ pękają bębenki. Najgłośniejszym jest huk uderzających o siebie dwóch kawałków drzewa; dźwięku gitar zupełnie nie słychać i zdawałoby się nawet, że nie grają na nich, gdyby nie to, iż widać, jak muzykanci przebiegają po strunach palcami.

Rytm w tej „muzyce“ można jeszcze rozpoznać, ale o melodyi nie ma tu mowy — najmniejszej harmonii nie ma w tym koncercie. Nie jest to muzyka, lecz jakiś piekielny hałas. Czasami muzykanci wywołują jeszcze większy hałas, kiedy odstawiają gitary, uderzają silnie w rozmaite rondle i metalowe talerze, to już nie dysharmonia, ale jej wykwit. A pomimo tego Chińczycy przysłuchują się tej „muzyce“ całemi godzinami, często do późnej nocy.

Mając dość tej muzyki i herbaty, udaliśmy się do pobliskiego teatru, chcąc się zapoznać z sztuką chińską. Przeszedłszy przez ulicę Foochow-Road, weszliśmy przez obszerną sklepioną halę na brudne, ciemne podwórze, w głębi którego wznosił się przybitek sztuki. W podwórzu tem zupełnie tak samo, jak przed europejskimi teatrami dorożki, stało kilka rzędów lektyk. Wszedłszy do wnętrza teatru, ogłędliśmy się za kasą, chcąc zakupić bilety, a po chwili znaleźliśmy się przed nią.

Bilety sprzedają się przy wielkiej ładzie, a służba teatralna uważa pilnie, aby się nikt bez biletu nie wśliznął. Aby zapobiedz oszustwom, dokonywanym przez takich nieplacących miłośników sztuki, którzy lubią tylko gratisowe przedstawienia, dyrektorowie teatrów prowincjonalnych używają środka, który zalecam do naśladowania naszym impresaryom, a szczególnie dyrektorowi nowego teatru we Lwowie p. Pawlikowskiemu. Oto do sali teatralnej można się dostać tylko po wysokiej drabinie, w połowie której stoi kontrolor biletów. Niemożliwym jest przeto wejść do teatru bez biletu. Gdy zostały zaprowadzone w Chinach koleje żelazne jeden z chińskich wyższych urzędników kolejowych chciał ten sposób kontroli zaprowadzić także na kolejach.

Nareszcie wchodzimy do wnętrza, pełnego Chińczyków siedzących dokoła stołów. Panie siedzą oddzielnie na balkonach po obu stronach sali. Kurtyna nie istnieje wcale, tak samo i kulisy są raz na zawsze jedne i te same. Na przodzie sceny u góry rodu malowidła mającego przedstawiać dwa smoki. Przedstawienie rozpoczęło się, nim weszliśmy, a treść jego była następująca:

Mandaryn sądzi sprawę. Pewien młody człowiek, będący urzędnikiem, co poznać po lejkowatym kapeluszu z czerwonym pióropuszem, popada w wielkie kłopoty, wskutek zeznań młodej eleganczkiej kobiety. Wprawdzie nie chciałaby ona kompromitować urzędnika, ale boi się mandaryna-sędziego i zeznaje bez sensu sama, nie wiedząc, co mówi.

Człowiek w pióropuszu podpowiada jej ciągle z poza wachlarza, co ma powiedzieć, ze strachu jednak przekreśla ona to, co ma mówić, aż w końcu nie mogąc sobie dać rady, wybuchła głośnym płaczem. Scena ta graną była z wielkim komizmem, a pan w pióropuszu ciągłemi żartami, mimiką i zachowaniem się, wywoływał taki humor, że publiczność formalnie kładła się od śmiechu, tak, że nawet nie miała czasu, aby świstaniem okazać swe wielkie zadowolenie. Świst bowiem jest oznaką zadowolenia w teatrze chińskim, a im przeraźliwszy, tem zadowolenie większe.

Kostjmy występujących na scenie aktorów są ładne — szczególnie pstre są u kobiet, których role grają mężczyźni. Według zapatrywań Chińczyków, jest rzeczą najnieprzyzwoitszą, jeżeli kobieta występuje na scenie; można tam bowiem widzieć rzeczy, których nie można oglądać w najbardziej rozpasanych teatrzykach paryskich.

W Szangaju bawiła trupa teatralna, w której występowały także kobiety. Wskutek tego otrzymywała dyrekcya policyi ciągle stopy listów, które wzywały ją, aby położyła koniec temu zbezczeszczeniu dobrych obyczajów.

Po jednogodzinnym pobycie w teatrze, mając dość tej chińskiej sztuki, postanowiliśmy zwiedzić jeden z „salonów“ gry. Przeszedłszy eucharz plac targowy, weszliśmy do jednego z tych domów, położonych przy ulicy „jedenastej godziny“. Stary Chińczyk, pełniący służbę odźwiernego, wprowadził nas przez oświetloną lampionami sienią do wnętrza. Salon przy mieścił się w parterze, przedstawiał on obszerną salę, otoczoną dokoła galerją, na której zajęła miejsce doborowa publiczność, podczas, gdy zwykli śmiertelnicy znajdowali się na sali. Stoły gry (przy każdym z nich siedział uwarokozony *computer*) były tak ustawione, że publiczność, znajdującą się na galerji, mogła brać w grze udział. W tym celu spuszczano na sznureczku koszyczek, wewnątrz którego mieściła się stawka, naturalnie po poprzedniem położeniu się z Chińczykiem, trzymającym bank. Wszystkie gry były dla nas niezrozumiałe, z wyjątkiem jednej. Bankier nabierał w obie dłonie z naczynia, stojącego obok niego, tyle drobnej monety t. zw. *kesz*, ile tylko mógł objąć i rzucał na stół. Następnie odliczał po dwie, i stosownie do tego, czy pozostała jedna

Na sezon wiosenny i letni

w wielkim wyborze poleca

Materje wełniane, Batysty, Zephyry  
Voile Percale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 1. 8.

lub dwie sztuki, wypłacał ewentualne wygrane. Napatrzywszy się niejednokrotnie zachłanności „croupierów“ w miastach portowych, a szczególnie w południowej Ameryce i San Francisco, uderzyła mię spokojność i umiarkowanie tego chińskiego bankiera.

Przegrawszy kilka dolarów, pomimo zachęty snujących się tu „dam“ (przeważnie Francuzek), opuściłszy ten lokal, przyszło nam bowiem na myśl, że od obiadu nie mieliśmy nie w ustach.

Wkrótce doszliśmy do brzegu rzeki, a chcąc połączyć pożyteczne z przyjemnym, najeliśmy „sampa“ (łódź), którego właścicielka, młoda i piękna (naturalnie w chińskim guście) wioślarka, dowiozła nas szybko do jednej z „kwiatowych łodzi“ pływającego miasta. Gdy przyszło do zapłaty, okazało się, że nasza przewoźniczka, podobnie jak wszystkie takie rzeczne nimfy, nie chciała czy nie mogła wydać nam reszty. W pływającym przybytku Atrodyty zamówiliśmy sobie kolację, zapraszając do niej znajdujące się tu młode „damy“, tudzież robiącego honory domu Chińczyka. Temu ostatniemu cygara nasze smakowały wybornie, tak samo, jak siedzącej obok mnie „gracji“, ciasteczka i „saki“ (wódka z ryżu). Towarzyszkę jej „zawodową“ o lśniących białych matowych twarzach i karmiranych policzkach, otoczyły nas kołem, biorąc z rąk naszych bez najmniejszej żenady kawałki kureczka wprost palcami. Następnie uraczyliśmy je wszystkie winem...

Salon jadalny nawet bez tego oryginalnego otoczenia, był prawdziwym arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej. Wyzłacany suto i oświetlony jasno, robił wrażenie mieszkania jakiejś czarodziejki...

Stanisław Bobelak.

## Wypadki w Chinach.

### W Pekinie.

Według otrzymanej przez Biuro Reutera depeszy z Taku z 22 bm., uwiadomił komendant fortu Peitang, w pobliżu Taku, generał Li, dowodzącego w Tongsu angielskiego oficera, że kurjer, który opuścił Pekin 14 b. m., doniósł mu, iż w stolicy panowała wówczas zupełna anarchia. Wojska regularne walczyły z Bokserami, szanse jednak tych ostatnich były znacznie lepsze. Strażom europejskim brakowało już amunicji, tak, że strzelały bardzo umiarkowanie i oszczędnie. Bokserzy wzięli kilkanaście dział na dominujące nad dzielnicą cudzoziemską wały, ale oddziały europejskie, posilkiwane przez regularnych żołnierzy chińskich, zmusiły tę niedoleżną baterię do milczenia. Generał Li dodał od siebie, że chciałby bardzo uniknąć walki z wojskami zjednoczonymi.

To samo Biuro otrzymało 20 b. m. następującą depeszę z Tientsinu: Kurjer pekiński donosi, że Europejczycy 10 b. m. byli zupełnie bezpieczni, w dalszych zaś dzielnicach miasta toczyły się zażarte walki między chińskimi żołnierzami a Bokserami.

Okoliczność, że list Macdonalda potrzebował aż siedemnaście dni na przebycie 90 mil, wywołuje w parlamentarnych kolach angielskich jak najgorsze wrażenie, ponieważ zdaje się potwierdzać, że ambasadorów rzeczywiście między 6 a 7 b. m. wymordowano. Japoński ambasador londyński w rozmowie z pewnym dziennikarzem, wyraził te same obawy, on sam bowiem dotychczas od rządu swego nie otrzymał żadnych wiadomości o losie ambasadorów w Pekinie. *Daily Express* dowiaduje się, że tak lord Salisbury, jak i londyński urząd zagraniczny stracił już wszystkie nadzieje na Macdonalda.

Waszyngtoński departament morski otrzymał onegdaj od komendanta pancernika „Brooklyn“ z Czifu następującą depeszę: W Tientsinie 21 b. m. list z Pekinu z datą 4 b. m. i podpisem „Conga“. List ten opiewa: Od dwóch tygodni jesteśmy obleżeni w angielskiej ambasadzie. Wielkie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony żołnierzy chińskich, którzy prawie codziennie schroniska nasze bombardują. Odsiecz jeżeli ma wogóle pomódz, musi nadejść jak najrychlej. Wkraczające do miasta wojska cudzoziemskie spotkają się prawdopodobnie z rozpaczliwym uporem“. Chiński ambasador w Waszyngtonie, Wutufan wysłał w poniedziałek drugą depeszę sekretarza Kang do amerykańskiego ambasadora Congera w Pekinie.

Współpracownika krymskiej *Tribuny* zapewnił onegdaj ambasador chiński w Rzymie, że z obu edyktów cesarza Kwangsu wynika, iż cesarz nie domyśla się nawet pogłosek o wymordowaniu ambasadorów i że broni tych ostatnich z dochowującym mu wierności wojskiem. Książę Tuan oblega zapewne pałac cesarski. Wojska zjednoczone powinny zwrócić się przedewszystkiem przeciw Bokserom, których głównym przywódcą jest miliardier chiński Han. Aby powstanie uśmierzyć, potrzeba naprzód schwytać i stracić tego starego i ambitnego podżegacza.

### Li-Hun-Czan.

Szangajski korespondent *Timesa* telegrafuje treść rozmowy, którą miał 23 bm. z Li-Hun-Czanem. Wicekról powiedział, że jest już za stary i fizycznie za słaby, aby mógł pójść się w podróż do Pekinu.

Dalej wyraził Li-Hun-Czan najzupełniejszą pewnością co do bezpieczeństwa ambasadorów, pokazując przytem depeszę, otrzymaną od gubernatora szantungskiego Jauszikkaja. Mandaryn ten przetelegrafował mu treść listu, który dostał od jednego z swoich przyjaciół z Pekinu z doniesieniem, że kurjer, wysłany przez któregoś z ambasadorów 13 bm., wpadł w ręce Jugla, który za poradą Jauszikkaja użył go za pośrednika między postami. Ten też posłaniec przyniósł od ambasadora angielskiego wiadomość, że wszyscy Europejczycy żyją w Pekinie.

Li-Hun-czan oświadczył dalej, że cesarzowa ma zamiar odesłać ambasadorów pod eskortą generała Sucoantiego do Tientsinu. Walki uliczne ustaly. Wojska cudzoziemskie zajęły silne stanowisko nad mostem Juho, od którego na północ stoi siła Tun-fuh-siana.

Na uwagę korespondenta, że dwa słowa, pochodzące wprost od któregośkolwiek ambasadorów, lepszyby w mocarstwach wywołały skutek, niż całe litanie chińskich zapewnień, rozżalił się Li-Hun-Czan, że wiadomości, które on otrzymuje, nie chcą Europejczycy uznawać za prawdziwe. Wreszcie oświadczył, że marsz zjednoczonych wojsk na Pekin byłby obecnie zupełnie niepotrzebny, bo jeszcze w bieżącym miesiącu ambasadorowie zdrowo opuszczają Pekin. On zaś oczekuje jeszcze na dalsze wiadomości, zanim w asystencyi 10-tysięcznego oddziału wyruszy na północ.

### Zjednoczone wojska.

W Tientsinie utrzymuje się przekonanie, że wojska zjednoczone prędzej wyruszą na Pekin, niż pierwotnie zamierzano. Prawdopodobnie nastąpi to w ostatnich dniach b. m. Ostateczna jednak decyzja nie będzie w tym względzie powzięta przed przybyciem generała Gaselee, którego oczekują tu lada dzień. Chińczycy, przybywający do Tientsinu z okolic, donoszą, że żołnierze cesarscy mordują bez litości Bokserów, i że ci ostatni zaczynają już stygnąć w swoim zapale. Pewien inteligentny Chińczyk wyraża się, że uspokojenie Pekinu jest tylko kwestją czasu, bo wpływ generałów Jungla i Czinga, którzy jak wiadomo są nieprzyjaciółmi Tuana, coraz bardziej wzrasta.

Wśród wojsk zjednoczonych w Tientsinie, wywołało pewne nieporozumienie postępowanie Rosyan, którzy na własną rękę obsadzili całą świeżą odbudowaną kolej z Tientsinu do Taku. Po stronie Rosyan stanęli Francuzi, przeciw zaś Anglicy.

### W Mandżurji.

Z Nikolska i z nad rzeki Sungari wymaszerowały oddziały rosyjskie na odsiecz Charbinowi, którego broni generał Gerugross. Ludność zachowuje się wobec wojska i urzędników rosyjskich bardzo przychylnie. Pulkownik Miceńko zdołał przedrzeć się w kierunku południowym do stacji Lasrizao.

Generał Grodekow telegrafuje 23 b. m.: Pod Błagowieszezeńsiem strzelali Chińczycy wczoraj bardzo słabo. Dopiero nad wieczorem zaczęli miasto bombardować gwałtowniej, ale z nastaniem nocy armaty ich zupełnie umilkły. Parowiec „Sielenga“ operował pod Aigunem posilkujących kozaków, którzy pod tem miastem manewrowali, tak, że przeszedłszy Amur, wypędzili Chińczyków. Przybyli do Albusinu parowiec „Wojewoda“ donosi, że w drodze z Charbinu do Laszazu został napadnięty przez dzunki chińskie, które go dość długo ostrzeliwały, ale bezskutecznie. Rosyjscy mieszkańcy Sansinu schronili się na parowiec ciężarowy, który stoi z nimi na środku rzeki Sungari. Wojska generała Aleksejewa i Cziezagona maszerują wzdłuż Sungari bardzo szybko naprzód, oczyszczając okolicę z Chińczyków.

## 900 metrów nad morzem.

(Oryginalna korespondencya Słowa Polskiego).

Zakopane, 25 lipca.

Nie naturalniejszego nad to, że miejscowość taka, jak Zakopane, położona tak niesłychanie korzystnie (900 metrów po nad poziomem morza) wyposażona w tyle świetnych warunków rozwoju, interesując cały kraj, musi tem samem wywoływać różnice poglądów, starcia się ich, a nawet ostre konflikty. Właśnie teraz walczą ze sobą w Zakopanem dwa obozy, które szturmują postulatami swojemi namiestnika, marszałka i Sejm, zwolują wiece, wydają proklamacye itd. Spornych punktów jest dużo, ale zasadnicza sprawa streszcza się w pytaniu: czy Zakopane ma nadal pozostać tem, czem jest obecnie, t. j. miejscem przyjemnego wypoczynku dla osób z drowych, a znakomitem uzdrowiskiem dla tych, którzy potrzebują idealnie czystego powietrza, aby odzyskać siły — czy też zamienić się w wielką siedzibę suchotników, jak Meran?

Jest grono ludzi, którzy żyją Zakopanemu tej drugiej ewentualności — powiedzmy od razu: dziwne grono, gdyż zwrócić dalszy rozwój Zakopanego w tym kierunku, znaczy to wypłoszyć z niego ludzi z drowych i, co gorsza, skazać ludność miejscową na suchoty, tak, jak się to stało

z ludnością Meranu. O wiele roztropniejszą jest idea budowania dla suchotników zupełnie osobnych sanatoryjów i zwolennikami tej idei są wszyscy rozumni przyjaciele Zakopanego.

Jedną z najwybitniejszych obywateli tutejszych, człowieka, znającego jak rzadko kto, stosunki miejscowe, mówił do mnie:

— Zakopane, jako uzdrowisko, nie powinno się stać nigdy siedzibą suchotników, bo po latach dziesięciu eksperyment ten zemści się na niem dotkliwie. Many pod tym względem odstraszaające przykłady za granicą, gdzie jak np. w Meranie, gruźlica dziesiątkuje mieszkańców stale osiadłych. Gdyby władze, stosując się do żądania tej garstki, dla której ideałem jest skierować tutaj napływ suchotników, wydały istotnie zakaz palenia węglem kamiennym, byłby to niejako stempel, potwierdzający, że Zakopane stało się wielkiem gruźlicznym sanatorium...

W ślad za tym poronionym pomysłem zamienienia najpiękniejszej polskiej miejscowości klimatycznej na ognisko suchotnicze, posypał się grad błyskotliwych projektów, jak np. zaprowadzenia wodociągów i kanalizacyi, które kosztowałyby — krocie i są w sam raz dla gminy, której roczny budżet wynosi 8000 zł. i dla klimatyki, która obraca budżetem 10.000 zł.

Należy się jednak spodziewać, że rząd i Sejm przejdą zgodnie do porządku dziennego nad tymi natchnionymi pomysłami.

Idea budowania sanatoryjów dla suchotników przyjmuje się zresztą sama przez się. Jak wiadomo na wiosnę zaczęto budować sanatorium akcyjne, które za dwa lata wejdzie w życie pod kierunkiem dr. Dniskiego. Szkoda tylko, że cały tak potrzebny zakład obliczony jest zaledwie na 60 osób. Koszta ogólne wyniosą 300.000 zł. z czego 160.000 zebrano akcjami po 500 zł., a reszty — brakuje. Dobrze urządzone jest sanatorium dr. Hawranka, tylko położone fatalnie, gdyż o 10 metrów znajdują się inne domy, podczas gdy sanatoryja tego rodzaju powinny leżeć w dużych ogrodach, daleko od innych will i daleko od potoków, aby służba wylewaniem nieczystości nie rozszerzała laseczników.

Zakopane ma przed sobą całą olbrzymią masę zadań, od których zależy postawienie go na stopie rzeczywiście zachodnio-europejskiej. Są to zadania, obliczone na szereg lat, takie, które nieraz jeszcze wejdą na porządek dzienny i do których w listach moich powrócę. Dziś ograniczę się do zanotowania, że nowej ery w Zakopanem spodziewają się tu wszyscy od chwili, gdy na czele klimatyki stanął komisarz namiestnictwa p. Tadeusz Piątkiewicz. Przysłany na 3 lata, będzie mógł naprawdę coś zrobić, podczas gdy dotychczasowi komisarze, bawiąc tu latem zwykle 6 tygodni, mogli co najwyżej... podziwiać Tatry.

P. Piątkiewicz jest wyposażony w daleko idącą władzę — a z oczu patrzy mu taka energia... że się aż przyjemnie robi.

a. c.

## Pankracy i hr. Henryk.

Zaokrąglamy dziś nasze uwagi o artykule *Kraju* petersburskiego na temat stosunków galicyjskich. Pozostaje mianowicie jeszcze charakterystyka dwóch walczących ze sobą taborów: „okopów św. Trójcy“ i szturmujących don hufców Pankracego. *Kraj* nie żałuje Pankracemu gryzących uwag — a przedewszystkiem zarzuca mu znaną łatwość pasowania ludzi na zdrajców narodu, jeżeli trochę tylko odchylił się od strychnicy demokratycznego i — robieńcia „opozycyji dla opozycyji“. Pisze publicysta z *Kraju*, że byle się człowiek trochę w Galicyi wybił, a broń Boże został ministrem — to choćby to był demokratą najczystszej krwi, z pewnością przyjaciele jego wczorajsi zrobią mu na poczekaniu „opozycję“. Tak się stało z p. Piętkiem, „demokratą, który się swoich przekonań nie wypierał nigdy“.

Niech Pan Bóg ma w swojej opiece p. Piętkę i jego demokratyczność! Nie mówmy lepiej o tem. Ale jakże to wygląda owa groźna opozycja demokratów w Sejmie? Czyż ci ludzie, jak Baranki, nie dają się prowadzić p. marszałkowi Badeniemu? Czyż nie uchwalają budżetów? Czyż widmo rozszerzenia prawa wyborczego nie wywołało rozbięcia klubu demokratycznego na dwa nowe kluby? Czy „groźny“ demokrat, p. Malachowski, może zrobić opozycję hr. marszałkowi? A p. Michalski? a p. Wajgiel? a inni?...

Nie, *Kraj* stanowczo przecenił energię demokratów galicyjskich, tych starych, limfatycznych pogromców politycznego liberalizmu. Tylko jednostki mają tam odwagę — „obóz“ zdziwił się zapewne, gdy przeczytał w *Kraju*, że jest „urodzonym“ przeciwnikiem i pogromcą każdego ministra. Miły Boże, a przecież „demokratyczny“ prezydent Lwowa p. Michalski czuje się niewybawialnym, gdy się ociera o relikwiarz ministerjalny, a „demokratyczny“ p. prezydent jest u zenitu zadowolenia, gdy na salonach swoich powiedzie mu się zgromadzić stosowną kolekcję baronów okolicznych.

**Koronki**

Gazy kolorowe, Krepe angielskie,  
Pióra, Kwiaty poleca najtaniej

**Ferdynand Güttler**

Lwów — ulica Halicka, 1. 20.

Straszni Ravachole!...

Kraj ma słuszość, gdy t. zw. demokratom zarzuca łatwe fabrykowanie zdradźców, ciasnotę partyjną, krzykactwo i t. d. Ale to jest tak zwana „tromtadracya“, stara w da bruku lwowskiego, lecz nie opozycya *grand mème*. Tromtadracya zaś nie tylko nie jest jednoznaczna z opozycją świadomą swoich celów, lecz przeciwnie jestto komedyanctwo, dające się zawsze łatwo pozyskać i w gruncie rzeczy bardzo czule na stosunki — z baronami.

Po za tymi niedobitkami i po za starą, rozlatującą się gwardyą wajglowską, powstaje odmłodzona demokracja, obóz reformy, który wehłania w siebie najdzielniejsze jednostki z lewicy i nowe żywioły inteligencji miejskiej — niezadowolonej ze stosunków panujących. Jestto czynnik, który się wylania na widowni — o którym jeszcze dyskusji być nie może.

Lecz jakże zachowują się okopy Trójcy?

Oto ustęp z *Kraju*:

„Obrzymi ruch ludowy, najdonioślejsze zjawisko społeczne, na jakie Galicya w wieku XIX patrzyła, był według teorii konserwatystów manewrem kilku karyerowiczów. Towarzystwa gimnastyczne — to intryga masonska. Farmazonów i sekiarzy wietrzono na każdym kroku. Czyż potrzeba dodawać, że przeciwników nie żałowano?”

„Kogoż z nas nie przechodził dreszcz zgrozy, gdyśmy codzień czytali o nowych nadużyciach, fałszerstwach, samobójstwach, aresztowaniach? Same wiadomości straszne, pociechy znikąd. Ale w tej powodzi goryczy była jedna kropelka, pozwalająca mieć otuchę, że nie stoczymy się przecież na dno. Kropelką tą była wiadomość, że przyjaciele i krewni Stanisława Szczepanowskiego poświęcili dobrowolnie milionową fortunę, by w części wynagrodzić stratę, jaką groził publiczny z jego winy poniósł. To krok do poprawy społecznej, to dowód, że naród może się jeszcze z ciężkiej niemocy wyleczyć.”

„I znalazły się pisma bardzo katolickie, bardzo lubiące rozprawiać o prawdach dekalogów, bardzo często powstające na egoizm ekonomiczny szkoły liberalnej, i zaczęły dowodzić, że ta ofiarność nie jest jakimś objawem pocieszającym, że dowodzi ona naszego zacołania pod względem pojęć ekonomicznych, że w społeczeństwach bardziej rozwiniętych o podobnych wypadkach nie słyhać, i że fakt ten świadczy tylko, jakośmy jeszcze nie dorosli do podźwignięcia naszego gospodarstwa krajowego.”

„I dlaczego to wszystko? Dlatego, że pieniądże te dali dwaj demokraci. Ciekaw jestem, co byśmy byli czytali, gdyby takim greszem był sypnął któryś z filarów konserwatyzmu!”

Ten ustęp charakteryzuje przepysznie nastrój sąsiedzki obozów politycznych w Galicyi. To jest wielkie słowo, kiedy *Kraj* pisze, że przez tą nielojalność wzajemną, przez zacietrzewienie, przez nietolerancję, cierpią interesy ogólne. Wolno człowiekowi o postępowym poglądzie na świat popieścić w Galicyi bohaterstwo — zawsze będzie on bohaterem tylko dla postępowców. Niech konserwatysta świat dźwignie z posad — demokraci nie o tem nie będą chcieli wiedzieć.

Jestto głupie i szkodliwe i dlatego *Krajowi* należy się serdeczna wdzięczność od całej Galicyi za to, że miał odwagę napiętnować ten „międzypartyjny“ grzech, nie obawiając się grymasów ani Pankracego (ten Pankracy dyabło zakrawa na parady), ani hr. Henryka.

A jednak *Czas*, oceniając przestrogi Vigilaxa, napisał, że to wszystko... literatura. *Czas* jestto uparty staruszek. Ale on dożyje jeszcze chwili, gdy ta „literatura“ pokaże mu swoją pięść ciężką i twardą, która go przekona, że to, co on uważał za fantazję, to było życie.

## Zakończony król.

Pogłoski.

Po uroczystej mowie którą, Aleksander wygłosił onegdaj do zebranych w konaku oficerów, wyraził się on, że postanowienie jego jest silne i niezmiennie i że żałuje bardzo, iż ojciec jego, któremu jako szefowi armii ma tyle do zawdzięczenia, nie chce aprobować tego postanowienia.

O ekskrólu i eksgeneralissimie Milanie obiega pogłoska, że zatrzyma się w Wiedniu jeszcze kilka dni, celem uporządkowania swych spraw prywatnych. Do Serbii nie ma zamiaru powracać, chociaż z drugiej strony, pogłoskę, jakoby żywił jakieś nieprzyjazne względem syna zamiary, nazwał wyraźnie „plotką“. Milan miał się wyrazić, że chce żyć za granicą, ale nie mniej jako dobry patriota serbski uznaje to wszystko, co pochodzi od prawowitego króla jego ojczyzny.

### Uspობienie w Serbii.

Wiadomość o małżeństwie króla przyjmują wszędzie z niezadowolaniem, szczególnie zaś w armii. Aleksandra opuszczają najbliżsi, tak dalece, iż nawet jego sekretarz i lekarz przyboczny podali się do dymisji.

Serbskie dzienniki ani słowem nie wspominają o całej sprawie. Pewien bardzo poważny Serb, były

minister, w ten sposób wyraził się w rozmowie z korespondentem *N. Pest. Journal*: „Rozgoryczenie i nienawiść do Maszynowej są bardzo wielkie, ale większą jest miłość i przywiązanie do dynastji.”

Naród serbski jest już dość dojrzały, aby zrozumieć, jakie skutki pociągnęłyby za sobą bezdzielne małżeństwo króla i dlatego sprzeciwia się wyborowi Aleksandra. Ale przytem wie również, że nie powinien nie przedsiębrać, co by mogło wyjść na szkodę dynastji, bo zna ewentualne następstwa dynastycznego przesilenia“

### Amnestya.

Udzielona przez Aleksandra amnestya dla politycznych skazańców jest tylko częściową, mimo to jednak wiadomość o niej wywarła na ludności bardzo dobre wrażenie.

Na podstawie ogłoszonego onegdaj w dzienniku urzędowym ukazu zamieniono karę 20-letniego ciężkiego więzienia na 10-letnie lekkie więzienie skazanym w procesie o zamach na Milana, pułkownikowi Włajkowi Nikoliczowi, Piotrowi Kowaczewiczowi i Michałowi Duniczowi, Protopopowi Milanowi Gjuricowi, adwokatowi Lubieźnikowiczowi, redaktorowi Stojanowi Proticzowi i adwokatowi Iwanowi Pawiczewiczowi zmniejszono karę z 20 lat ciężkiego więzienia do 8 lat lekkiego. Karę byłego ministra Kosty Tauszanowicza zmieniono na trzyletnie więzienie. Wszyscy inni skazani w wspomnianym procesie, zostali zupełnie uwolnieni. Do tych ostatnich należy także były minister Wesnicz i Milonwanowicz.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 27 lipca.

### Jutro.

- 28 lipca. Sobota, Inocentego pap — Kryka i W.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godz. 7 minut 34.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sposób na mężów“.

**Bibliotekę bezpłatną** otrzymuje każdy prenumerator *Słowa Polskiego*. Dla wygody czytelników i na ich liczne żądania, zmieniliśmy dotychczasową formę dodawania codziennie arkuszy, które gubiły się i niszczyły, i będziemy przysyłać prenumeratorom naszym zbroszurowane tomy w formie książek.

Pierwszy tom ukazuje się w połowie sierpnia i będzie zawierał początek znakomitych prelekcji naszego wieszcza narodowego Adama Mickiewicza: „O literaturze słowiańskiej“.

**Pod adresem magistratu** nadsyłają nam mieszkańcy ul. Źródlanej następujące błaganie: Ulica Źródłana, znajdująca się niedaleko śródmieścia, lubo jest bardzo licznie uczęszczaną głównie z powodu znajdujących się tam zakładów wojskowych, jest ciągle tak zanieczyszczona, jak gdyby nie w stolicy kraju, lecz w jakimś zauku prowincjonalnym się znajdowała.

Na ulicy tej, gdzie znajdują się domy pięknie wybudowane, odpowiednio wszelkim wymaganiom, nie ma dotychczas chodnika. Ponieważ grunt ulicy tej jest gliniasty, wskutek tego powstają po deszczu błota nieprzebyte a w dalszej konsekwencji straszne wyboje a po kilkudniowej pogodzie duszące tumany kurzu. Mieszkańcy ulicy Źródlanej udają się tedy do Świętego Magistratu z prośbą o zarządzenie, by także ulica ta, przez magistrat dotychczas po macoszemu traktowana otrzymała jaki taki chodnik, po którymby się bez narażenia swego zdrowia dostać można o każdej porze do mieszkania.

**Wieczór pamiątkowy** dla uczczenia 53 rocznicy męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych na szubienicach we Lwowie 31 lipca 1847, odbędzie się w poniedziałek dnia 30 lipca br. w wielkiej sali ratuszowej z współudziałem pań: E. G., J. Góni-Danek i Wischnowitówny, panów: Polišńskiego, Ludwika Szczepańskiego i Tomasza Żmudzińskiego, oraz chórów „Czytelnia kolejowej“ i „amaterskiego Kółka śpiewackiego“.

We wtorek dnia 31 lipca o godzinie 7 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów; zaś wieczorem tegoż dnia o godzinie 8-mej, zebranie pod pomnikiem i krzyżem na górze stracenia, gdzie odśpiewane zostaną pieśni narodo-religijne.

**Znany zakład fotograficzny** po Hennerze, przy ul. Akademickiej, przeszedł na własność p. Mikolaja Lissy, dotychczasowego współnika firmy „Lissa i Wybranowski“. *Atelier* nowego nabywcy należy do pierwszych we Lwowie, ma zupełnie europejski charakter i przy umiejętnym prowadzeniu będzie mogło być bardzo na rękę publiczności lwowskiej wobec dziwnego faktu, że im więcej rozpowszechnia się fotografowanie — tem trudniej o dobre fotografie.

Za granicą fotografia straciła już dawno charakter rzemiosła, a i u nas Witkiewicz („Sztuka i krytyka“) żąda dla niej rehabilitacyi; słowem minęły czasy, gdy fotograf mógł być dodatkiem do aparatu.

To też zakład taki, jak p. Lissy, o charakterze wybitnie artystycznym, jest we Lwowie czemś niedobicie potrzebnym.

**Z politechnikami**. II. egzamin państwowy na wydziale budownictwem w szkole politechnicznej złożyli pp. Biloński Edward, Brzostowski Andrzej, Kuczyński Maryan (z odzn.), Walewski Adam, Dobrowolski Kazimierz, Januszewski Wiesław, Kuntsmann Jan, (z odzn.), Ossowski Stefan (z odzn.), Lewicki Antoni (z odzn.), Łysy Michał (z odzn.), Sedlak Kazimierz, Sochacki Zygmunt, Unterschütz Jan, Stofla Władysław.

**Bezradność policyantów**. W dzień na miejsce widnieją jasne sierpy księżycy, lecz nieraz zapytałyby wypadło — jaka ich rola. Snują się stróżowie porządku bezradni wobec scen i awantur, jakich widownia są miejsca targowe, prażeni gorącymi promieniami słońca — radzi szukają cienia, leniwym głosem od czasu do czasu tylko przypominając publiczności swoją obecność. Często wpadają tam, gdzie nie potrzeba, gdzie zaś potrzeba — ich nie ma.

Dziś np. przed południem na Ryuku z powodu dnia targowego, seisk niesłychany. Na rogu od kościoła katedralnego zjechało się kilka dorożek i wozów — nie tylko przejazd, ale przechód nawet był wprost niemożliwy. Dwóch policyantów stało na uboczu i z zimną krwią przypatrywali się zjazdowi. Skutkiem gorąca zanikła w nich zapewne świadomość ustawy „o tamowaniu komunikacyi“ i dopiero strony prywatne musiały pouczać „stróżów porządku“, że taka ustawa istnieje.

Tuż obok zaraz, dwaj miejscy robotnicy ciągnęli beczkę do skrapiania ulic. Weszło im było, to też ciągnęli beczkę brzegiem ulicy, obok miejsca, gdzie przekupnie rozłożyli się ze swoimi towarami i zamiast ulicy, zlewali wodą ludzi i towary. Krzyk przekupniów rozlegał się wokół, nikt nie interweniował.

To się działo w jednym miejscu tylko, gdzie mogło się zdarzyć, a nie sięgło argusowe oko policyantów. Oni stali nieperuszeni w miejscu, na którym ich ustawiono i miną swoją zdawali się mówić wszystkim: „Tu powinien panować porządek“... Panował też największy... nieporządek.

**23 razy** wzywano ubiegłej doby pogotowie Tow. ratunkowego, przeważnie w wypadkach pobicia. Biedne Tow. ratunkowe nawet w sezonie ogólnego zastój ogórkowy nie ma odpoczynku. Napływ robotników z prowincyi, szukających zarobku przy budowach, wśród których znajduje się wielka ilość awanturników, nastęrcza pogotowiu codziennie dużo pracy.

**Żołnierski żart**. Muzykantka Rozalia Bardach oskarżyła b. feldwebla Majwaldy o to, że w zabawie ściągnął jej z ręki pierścionek z turkusem i mimo kilkakrotnego upominania się z jej strony, dotychczas go jej nie powrócił.

**Stan powietrza**. W południe wskazywał termometr + 23° R.

## Kronika krajowa.

**Przemysł** urzędują uroczysty poranek, poświęcony pamięci 53 rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Poranek odbędzie się w niedzielę dnia 29 lipca b. r. o godzinie 11½ w południe w sali ratuszowej.

Program: I. Odczyt — wypowie p. A. Lech, delegat Młodzieży ze Lwowa. II. Śpiew solo (bas) z tow. fortepianu — p. W. III. „Śmierć Wiśniowskiego“ — przez Grochowski — deklamacya p. A. Cz. IV. „Wieńiec pieśni polskich“ odegra orkiestra „Gwiazdy“. Wstęp wolny za okazaniem niniejszego zaproszenia!

W poniedziałek dnia 30 lipca o godz. 8 wieczorem, odbędzie się zebranie przy krzyżu pamiątkowym na górze zamkowej. Program: I. odśpiewanie pieśni narodowych. II. Oświetlenie krzyża pamiątkowego.

We wtorek dnia 31 lipca b. r. Uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz 5 członków rządu narod., straconych dnia 5 sierpnia 1863 r. na stokach cytadeli w Warszawie, w kościele OO. Franciszkanów punktualnie o godz. 8 rano.

**Zimna woda**, 25 lipca. Prawdziwie miłą niespodzianką urządził tutejszym letnikom kierownik szkoły w Zimnej wodzie, p. Bronisław Majer. Za jego bowiem staraniem odegrała na dniu 24 b. m. młodzież włościańska sztukę ludową ze śpiewami p. t. „Lobzowianie“, a wykonanie jej wypadło ku niespodziewanemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności, która tym sposobem okazała, że potrafi należycie ocenić rzetelną zasługę.

Mimo nader niskich cen wstępu, uzyskano czysty dochód w kwocie 30 koron i przeznaczono takowy na cel dobroczynny.

**Uniwersytet ludowy na wsi**. W niedzielę popołudniu 29 lipca b. r. mówić będzie w Zatoścach p. Libański na temat: „Jak można głos przetranszować“ (telefon, fonograf, telefonograf) z demonstracyami; wieczorem odbędzie się wykład w Milnie „O zjawiskach przyrody“ (burze, grudy, deszcze, słońce) tematem zaś dalszych wykładów będzie: „Co to jest ziemia urodzajna i jak się tworzy“. Jak się dowiadujemy to, po wykładach p. Libańskiego z dziedziny astronomii w Zatoścach sam rz. kat. ksiądz prosił o wygłoszenie tychże w jego dalszych parafiach. Widocznie więc korespondent *Ruchu Katolickiego* popadł w obłąd religijny, na który pomódz może tylko biegły psychiatra.

**Sądowa Wisznia**. W d. 24 b. m. zdarzył się w Sądowej Wiszni nader nieprzyjemny wypadek. Mianowicie kuzynka p. Marsa, właścicielka Sął. Wiszni, niezwyklej piękności panna, wskutek nieostrożności czy z innego powodu, upadła do bardzo głębokiej studni, stojącej na dziedzińcu pałacowym i byłaby tam niechylnie znalazła śmierć, gdyby nie rychła pomoc niedaleko studni pracującego czeladnika kowalskiego, Jana Switłyka. Ów dziarski i śmiały młodzian bez wahania rzucił się za tonącą do studni i zapomocą spuszczonego wiadra zdołał pomimo największych trudności wydobyć ją na wierzch. Nieszczęśliwej udzielono pierwszej pomocy lekarskiej i przywrócono ją do przytomności. Można spodziewać się, iż w krótkim czasie wróci do normalnego zdrowia. Zbawcy odważnemu kowa-

lowi, który drugi razocalił życie człowieka z największym narażeniem własnego, zaiste należy się słuszne uznanie.

**Rohatyn**, 25 lipca. W dniach 11, 12 i 13 lipca nawiedziła 12 gmin tutejszego powiatu straszna powódź, spowodowana wylewem Dniestru i jego dopływów. Dziś znowu otrzymaliśmy autentyczną wiadomość, iż ludność gminy Wiszniów, Hrehorów i osady mazurskiej Łukowiec nawiedzona została wczoraj około godziny 6-tej wieczorem straszną klęską gradową. I znowu kilka tysięcy ludności pozbawionych zostało chleba. Wydatna a szybka pomoc kraju i rządu jest tedy wskazaną, by gminy i ludność tutejszego powiatu uchronić od zupełnej ruiny. W przeciagu bowiem lat 18 mieliśmy w powiecie rohatyńskim w kilkunastu gminach nadniestrzańskich cztery powodzie i bardzo częste i znaczne szkody gradowe. Wobec takich warunków i wzmagających się podatków i rozmaitych danin bardzo trudno jest utrzymać lud rolniczy w równowadze. Apelujemy przeto do władz, by nie nastąpiło weale niepożądane wywłaszczenie.

**Rozdźwiany** (nad Dniestrem), 25 lipca. Woda opadła do 50 cm. nad zero, wieśniacy krzątają się około naprawy swoich lepiarek i szukają zarobku u bogatszych gospodarzy. Wczoraj przybył do Ostrowa radca dworu p. Prokopczyce i rozdzielił pomiędzy najbiedniejszych 1.200 koron.

**Z Truskawca** piszą do nas: W bieżącym sezonie zjazd osób liczny i między innymi bawią: Orłowski Oktaw, hr. Jadwiga Tarnowska z rodziną, Aleksander Bogucki, Witkiewicz, Kerekyartowa, Władysławowie Maleccy, Chojecka, Olga Skarzyńska, Tyszkowski, radca dworu Ludwik, S. Kęplisz, rektorowa Malecka, Jodłowscy, Gołębska, Wład. Ochocey, ks. kanonik Piekosiński, Bielski, Aut. Odrzywolscy, Madurowiczowa, Gromnicka, Wartanowicz, dr. Ulma z rodziną, Józef hr. Młodecki, hr. Komorowska z rodziną, Korytyńska Wera, dr. Langer z rodziną, Zakrzewska, Onyszkiewiczowa, Wład. Czaykowski z Medwedowice, Emilia Czaykowska z córką ze Lwowa, ks. kanonik Pawlików, Smalawski, Terlecki, Budzynowska, żona prezydenta senatu, Narajewska, lekarz sztabowy dr. Miksch z rodziną, ks. rektor Miszkiewicz, prof. dr. Szajnocha, radca Kauczyński z rodziną, M. Smutnowa, Bartmański, Józef Mysłowski, Karol Podlewski, hr. P. Cetnerowa, Ad. Sapiehowie i w. i. Wczoraj przybył także rzeźbiarz, Tad. Barącz, w sprawie ustawienia pomnika Mickiewicza w tutejszym parku. Czwartego i piątego sierpnia odbędą się uroczystości odsłonięcia tego pomnika, do których czynią się staranne przygotowania. Zaczyna się one wieczorem artystyczno-muzykalnym, a nazajutrz, po odprawieniu mszy św. nastąpi pochód do pomnika. Odsłonięcie i poświęcenie tegoż, z południa odbędzie się tombola, wieczorem zaś iluminacja will i bal w salach Klubu truskawieckiego. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów pomnika.

**Monasterzyska**, 24 lipca. Tutejsza Rada gminna na plenarzem posiedzeniu w dniu dzisiejszym na wniosek radnego S. S. uchwaliła jednogłośnie, by z funduszu gminnych ustalone zostały na wieczyste czasy dwa stypendya po 50 koron dla 2 biednych uczniów wyz. kat. i izraelic. uczęszczających do niższych szkół gimnazjalnych, a to celem uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa. Nadto, uchwaliła Rada 50 koron rozdać pomiędzy ubogich w dniu 18 sierpnia b. r. oraz 90 koron dla załogujących tu wojskowości. W końcu uchwaliła 50 koron dla tuż. „Ochronki” zostającej pod opieką Sióstr Niep. Poczucia Naj. Panny Maryi i taką subwencję dawać rok rocznie na ten cel.

**Rękopisów redakcja nie zwraca.**  
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy zwracać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzna 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opakowanych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

**W poleceniu.** Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rossowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tegoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezji pn. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Panoramę Roławie** na placu wystawowym zwiększyć można codziennie, za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

**Zwracamy uwagę**, że pojedynczych arkuszy z „Biblioteki Słowa Polskiego” nie posyłamy. Można nabywać tylko każdy zbroszowany tom z osobna.

**Panów adwokatów i lekarzy**, tak ze Lwowa, jak z prowincyi, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego”, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

**Do nabycia** w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszumi las”, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski „Moja córka”. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski „Psyche” zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan „Panna Siekierczanka”. Cena 2 kor. „Przewodnik do kapieli”. Cena 1 kor. „Przygotowania

wojenno Rosyi”. Cena 1 kor. Zmogas, „Bareikowscy”. Cena 5 kor.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru hr. Skarbka:**

W sobotę 28 b. m.: „Sposób na mężów”, operetka w 4 aktach z baletem, Marsa i Henequina, przekład polski Adolfa Kutschmana. Akt I. pt. Mąż nad przepaścią Akt II. W garderobie artystki. Akt III. „En petit comite”. Akt IV. Wszystko dobrze.

W niedzielę 29 bm. „Sposób na mężów”.

W poniedziałek 30 bm. nie będzie przedstawienia.

**Nowe książki.** Dr. Stanisław Szachowski: „Prawo spadkowe Hebrajczyków i Indów”, studyum, 80, 100 str.

**Maks Wirth**, znany ekonomista, zmarł w Wiedniu, przeżywszy lat 78. Ukończywszy studia w Heidelbergu, Wirth przez długie lata poświęcał się publicystyce i wydawał pismo p. t. *Pracodawca*. Najwybitniejszym z dzieł jego są kilkotomowe „Zasady ekonomii politycznej”, duży rozgłos ma też „Historia przesilen handlowych”. Specyalnością Wirth'a była statystyka ekonomii politycznej, której jednolitą zorganizowaniem zajmował się usilnie, jako dyrektor szwajcarskiego biura statystycznego w Bernie. Był też Wirth zwołanym sportsmenem; od r. 1874 mieszkał stale w Wiedniu. Ojciec jego brał bardzo czynny udział w ruchu rewolucyjnym w trzecim dziesiątku lat bieżącego wieku, tak, że Henryk Heine w jednym z listów politycznych z Paryża pisał żartobliwie, iż ciekaw jest czy król pruski zostanie cesarzem państwa niemieckiego, czy profesor Wirth prezydentem Rzeczypospolitej niemieckiej.

## Z ziem polskich.

**Sienkiewicz w Oblęgorku.** *Gaz. Radomska* donosiła, że na niedzielę ubiegłą, na zaproszenie p. Halika, udać się miał do Oblęgorka kwartet męski z Radomia pp.: dr. Papiewski, Paluchowski, Pawlikowski i Stankowski, aby śpiewem swym powitać mistrza i uprzyjemnić mu pierwszy dzień pobytu w Oblęgorku.

Wobec tego pisze *Kurier Warsz.*: Czy kwartet był w niedzielę w Oblęgorku, nie wiemy, ale to wiemy, że Henryk Sienkiewicz (gdyż chyba on jest owym „mistrzem”) ma przybyć do Oblęgorka dopiero na wiosnę r. 1901.

## Z sali sądowej.

(Kasa zaliczkowa w Sędziszowie przed sądem.)

**Tarnów**, 26 lipca.

Przed około 20 laty założono w Sędziszowie „Towarzystwo wzajemnego kredytu”, na czele którego stał w ostatnich latach, jako prezes, proboszcz sędziszowski, ks. Paweł Sapecki.

Jakkolwiek towarzystwo to miało wszelkie przewidziane w ustawie czynności zarządu, to jednak w ostatnich latach faktycznie cała władza spoczęła w ręku kasyera i jednego z dyrektorów Towarzystwa, a to dra Franciszka Sędzielowskiego. Człowiek ten wyłącznie rządził w Towarzystwie, on udzielał pożyczek na skrypty dłużne i weksle, on odbierał pieniądze od dłużników Towarzystwa na spłatę rat przeznaczone, on odbierał wkładki od stron w lokalu Towarzystwa, a także i po za lokalem, a członkowie dyrekcji i Rady nadzorczej oddali mu nawet klucze od kasy.

Przez lat około osm podejmował od znajomych nieszezani i chłopów okolicznych, znaczne, nierzadki tysiączne kwoty jako wkładki na rzecz Towarzystwa. Wystawiał nadawcom książeczki wkładowe, lub udziałowe, a pieniądze zatrzymywał dla siebie, pożyczającym na weksle dawał kwoty mniejsze, a większe wpisywał na blankietach i różnice zatrzymywał dla siebie, raty na skrypta, lub weksle zabierał dla siebie, nie wpisując ich zgola do odnosnych ksiąg, fałszował podpisy na wekslach, które eskontował w Towarzystwie, lub innych instytucjach, z sędziszowskim Towarzystwem w stosunkach reeskonta pozostających — zaś, jako burmistrz miasta Sędziszowa sprzeniewierzał pieniądze, do Kasy gminnej składane. W ten sposób wyrządził Towarzystwu i jego członkom szkodę na przeszło jeden kroć sto tysięcy zł. i stał się powodem ruiny Towarzystwa, które musiało otworzyć konkurs.

Po wykreśleniu malwersacji dr. Sędzielowski, popelniał samobójstwo. Prokurator państwa, nie mogąc ścigać wszechwładnego dyrektora, pociągnęła do odpowiedzialności buchaltera Towarzystwa, Adolfa Weisera. Zarzucono mu pierwotnie oszustne porozumienie z głównym sprawcą, a następnie zbrodnie sprzeniewierzenia, polegające na tem, że Adolf Weiser w 34 wypadkach przywłaszczył sobie upłaty, przez dłużników Towarzystwa czynione, wynoszące ogółem kwotę 344 złr. 27 ct. Dziś odbyła się rozprawa główna.

Oskarżony tłumaczył się, że pobrane należytości wręczał codziennie wraz z zapiskami dr. Sędzielowskiemu, a nie jego wina, że Sędzielowski do księgi kasowej upłat tych nie wpisał i pieniądze do kasy nie wniósł. Przytoczył dalej oskarżony, że sam przez niesumiennego dyrektora został okradzionym, gdyż tenże cały majątek oskarżonego, składający się z 3 obligacji po 1000 złr., a w kasie przechowany, w chwili, gdy z Sędziszowa się młodził, sprzeniewierzył. *Tę sprawę* pod przewodnictwem radcy sądu kra-

jowego, Dembowskiego przychylił się do wywodów obrońcy dra Goldhammera i po krótkiej naradzie oskarżonego uwolnił.

Teraz nasuwa się pytanie, co mają robić właściciele kart wkładowych, poszkodowani na przeszło 100.000 złr.? Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że i sąd najwyższy niedawno w analogicznym wypadku orzekł, że za brak dozoru odpowiadają cywilnie ci, którzy statutowych obowiązków nie spełnili, a więc poszkodowani mają regres do drugiego dyrektora, do kasyera i do Rady nadzorczej i z prawa tego korzystać powinni.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

**Robotnicy na wystawie lekarskiej.**

**Kraków**, 27 lipca. Dr. Michał Słowiński, inicjator wystawy przyrodniczo-lekarskiej ofiarował zupełnie bezpłatny wstęp na wystawę w niedzielę dnia 29 bm. od 8—11 godziny przedpołudniem dla członków wszystkich stowarzyszeń i partij robotniczych. Objasnień na wystawie w ten dzień udzielać będzie inspektor przemysłowy p. Kremer.

**Niezgoda w „Przyjaźni”.**

**Kraków**, 27 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się tu bardzo burzliwe posiedzenie „Przyjaźniaków” krakowskich w ich własnym nowo ufundowanym domu przez Jezuitów przy ulicy św. Tomasza, naprzeciw red. *Czasu*. W obecności 100 członków „Przyjaźni”, którzy należą już od lat kilku do stowarzyszenia, wezwano ponownie dotychczasowy wydział do ustąpienia.

Wszyscy mowcy skarżyli się na apatyę i bezczynność dotychczasowego zarządu, przyczem prezes wydziału, Stróżyński, napadł bardzo ostro w swem przemówieniu na prof. Czerkawskiego.

W odpowiedzi na tę napaść Stróżyńskiego zgromił go bardzo surowo akademik Konopka, wśród licznych oklasków Przyjaźniaków. Członkowie „Przyjaźni”, których już i tak jest nie wiele, postanowili wystąpić z tego stowarzyszenia, jeżeli Stróżyński będzie nadal prezesem.

**Wojna z Chinami.**

**Londyn**, 27 lipca. Jak donosi *Daily Graphic*, tutejszy poseł chiński wręczył dnia 21 bm. ministerstwu spraw zagranicznych telegram cesarza chińskiego z prośbą do królowej Wiktorji o pośrednictwo. Odpowiedzi na ten telegram dotychczas nie dano.

**Londyn**, 27 lipca. Biuro Reutersa donosi z Jokohamy: Podług doniesień z Soeul, rząd koreański zaprotestował przeciw obecności rosyjskich poddanych w Wjuid. Ostatecznie ułożono się z rosyjskim zastępcą, aby Rosjanie zostali przewiezieni do Port Arthur.

**Waszyngton**, 27 lipca. Sekretarz stanu wydał zakaz wywozu broni do Chin, o ile będzie można dowieść, że broń ta przeznaczoną jest dla powstańców i mogłaby być użyta przeciw Ameryce.

**Petersburg**, 27 lipca. W amurskim okręgu wojskowym utworzoną będzie z 17-go pułku strzelców oraz z 3-go, 8-go i 10-go batalionów wojsk wschodnio-syberyjskich — piąta brygada wschodnio-syberyjska, która podzieloną zostanie na trzy pułki wschodnio-syberyjskie, każdy po dwa bataliony. Te trzy pułki będą nosiły nazwy 18-ty, 19-ty i 20-ty pułki strzelców wschodnio-syberyjskich.

**Paryż**, 27 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywożenia broni i amunicji do Chin.

**Wojna Anglii z Transwaalem.**

**Kapsztad**, 27 lipca. Przedłożenie rządu, dotyczące utworzenia osobnego trybunału dla osądzenia powstańców, wniesione przedwczoraj w parlamencie, zostało przyjęte 45 głosami przeciw 41.

**Wojna w Panamie.**

**Nowy Jork**, 27 lipca. Telegrafują z Panamy, że powstańcy atakowali wczoraj bardzo silnie miasto. Podług depeszy z Colon, wojska rządowe poniosły straty: 500 zabitych i rannych. Straty powstańców są bardzo ciężkie.

Telegram z Kingstown (na Jamajce) donosi, że wypłynął stamtąd angielski krążownik, wiozący silny oddział wojskowy dla ochrony konsulatów w Panamie.

**Nowy Jork**, 27 lipca. Podług telegramu z Panamy, powstańcy już się poddali.

## Kroniczka z ostatniej chwili.

**Połączenie telefoniczne** dziś w południe między Bielskiem a Wiedniem było zaowu zepsute! Wobec tego podajemy tylko depesze telegraficzne.

**Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie**

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

## NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przymiennie.

## Dr. Juliusz Schermann

b. długoletni sekundaryusz c. k. powszechnego szpitala we Wiedniu. ORDYNARJUSZ w sezonie letnim w **Karlsbadzie**.  
Kreuzgasse „Insel Rügen”. 2153

## Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na życzenie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

**Baden (pod Wiedniem) Kąpiele siarczane i kuracje winogrodowe.** jako lekarz zdrowy ordynuje doktor **Henryk Kümmerling** od 1-go maja do 10 października i udziela bliższych informacji. 4047

## Dział ekonomiczny.

## Depesze handlowe z d. 27 b. m.

## Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądają:	128.12
Za 100 marek	:	58.50	:	58.80
20-frankówka	:	9.50	:	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.40 do 7.60. Pszenica na termin 7— do 7.25. Żyto gotowe 5.60 do 5.82. Żyto na termin 5.50 do 5.75. Owies obrotowy 6.40 do 6.60. Owies na termin 5— do 5.25. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.25. Jęczmień browar. 6— do 6.50. Rzepak 11.25 do 11.50. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6.50 do 7—. Groch do gotowania 7.75 do 12—. Wyka — do —. Bobik 0— do 0—. Hreczka 8.25 do 8.50. Kukurydza stara 6.50 do 6.75. Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spiżytno loco za 50 litr. gotowy 19.25 do 19.75; paritas Tarnopol na termin 17.25 do 17.75.

Przy słabych obrotach usposobienie niezmiennione, jedynie owies i jęczmień znajduje chętnych nabywców

**Wiedeń, 27 lipca.** Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118.60, Renta majowa 97.45, Węgierska renta koronowa 90.90, Akcje kredytowe 668.—, Kredytowe węgierskie 690.—, Bank anglo-austriacki 276.—, Unionbank 555.—, Bankverein 492.—, Laenderbank 418.50, Kolej pań. 659.50, Lombardy 109.—, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne brom —, Akcje tytoniowe 235.—, Alpiny 446.—, Rims Muranya 516.—, Preger Eisen —, Losy tureckie 104.50 na wrzes. Ruble 255.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku lip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja pewna.

**Berlin, 27 lipca.** O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 208.60, Disconto Commandit 174.90.

Tendencja słaba.

**Wiedeń, 27 lipca.** (Giełda zbożowa).

Pszonica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszenica na maj czerwiec 7.85 do 7.86, pszenica na jesień 0— do 0—, żyto na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, żyto na maj czerwiec 7.16 do 7.17, żyto na jesień 0— do 0—, kukurydza na maj czerwiec 0— do 0—, kukurydza na czerwiec lipiec 6.22 do 6.23, kukurydza na lipiec sierpień 0— do 0—, kukurydza na sierpień wrzesień 6.26 do 6.27, kukurydza na wrzesień październik 5.22 do 5.23, owies na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, owies na maj czerwiec 0— do 0—, owies na jesień 5.50 do 5.51, rzepak na sierpień wrzesień 13.50 do 13.60, olej rzepakowy na styczeń luty 1901 —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja pewna.

Gości.

**Budapeszt, 27 lipca.** Pszenica na czerwiec 0— do 0—, na kwiecień 7.95 do 7.96, na październik 7.63 do 7.64, żyto 0— na maj — do 0—, na październik 6.73 do 6.79, owies na maj 5.19 do 5.20, na październik 6.05 do 6.10, kukurydza na maj 1901 6.03 do 6.04, na lipiec 4.91 do 4.92, rzepak na sierpień 13.25 do 13.35

Oferty ożywione.

Tendencja dobra.

Chęć silna.

Pięknie.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 lipca.

Jakkolwiek sprawa uregulowania olbrzymiego engagement Ferdynanda Schosbergera, rozchodzi się bowiem nie o 30.000 ale o 60.000 sztuk efektów, przeważnie kredytów austriackich, węgierskich staatsbahnów i alpinów, prowizorycznie załatwioną została, jak to już wczoraj doniesiono, niemniej ciężka faktyczna istnienie tej pozycji na całym targu.

W danym bowiem razie może przecież złożyć się stan sprawy w ten sposób, że obowiązania te będą musiały być od razu zrealizowane, a tutejszy targ wie aż nadto dobrze, że mogło to by nastąpić tylko z największą szkodą dla wszystkich bez wyjątku. Niepewność ta jest wcale przykrą i utrudnia tutejszą sytuację w wysokim stopniu.

Nadto nie zadawalniają wiadomości nadchodzące z Chin, szczególnie co do stosunków między mo-

carstwami, które dotąd nie były w stanie porozumieć się w żadnej ze spraw, na porządku dziennym stojących. Nie dziw przeto, że tendencja ogólna zaskłaba i obroty zmalały; przeważają sprzedaże, a każdy nieco przezorniejszy spekulant wycofuje się, nie chcąc narażać się na dotkliwą stratę bez widoków na większy zarobek. W efektach bankowych zesłaby najbardziej austriackie i węgierskie kredyty; te ostatnie sprzedawano prócz tego z uwagi na sytuację w Belgradzie i doniesienie, że omlot zboża węgierskiego nie jest zadowolniający. Staatsbahny mimo świetnego wykazu uległy ogólnie słabszemu prądowi, tak samo jak i akcje żelazne, na które podzielała ujemnie wiadomość o obniżeniu ceny, że laza tak w Glasgowie, jak i w hutach westfalskich.

**Brody, 26 lipca.** (Zboże). Bieżący tydzień na tutejszym targu zbożowym pod względem usposobienia i wielkości dowozu z Rosyi, który wyniósł z dniem dzisiejszym hreczki i otrębów 9 wagonów i tylko 1 wagon żyta, zachował prawie bez zmiany cechy ubiegłego tygodnia.

Żyto było zaniedbane, a tylko hreczka i groch średniego gatunku były poszukiwane.

Sprzedawano: pszenicę po — do — rubli, żyto z bliższych okolic rosyjskich po — do — rs., z dalszych po — do — rub., hreczkę po 5.35 do 5.85 rub., proso po — do — rub., groch po — do — rub., groch do gotowania średniej jakości po 5— do 6— rub., gr. prima po — do — rub., Wiktorya zielony po — do — rub., soczewicę po — do — rub., konopiaste sienie po — do — rub.

Otręby pszenne po 2.95 do 3— rub., z bliższych okolic, po — rub. z dalszych okolic, otręby żytnie po 3.40 do 3.50 rub. z bliższych okolic, z dalszych zaś po — do — rub.

Wszystko za 100 klg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkcyi tutejszych młynów po 10— do 11.25 zł. za 100 klg. bruto za netto.

**Norymberga, 24 lipca.** (Chmiel). Nadeszły tu pierwsze przesyłki pocztowe tegorocznego chmielu z Styryi.

**Ryga, 24 lipca.** (Len). Na targach wewnętrznych ceny lnu podniosły się o 1 rub. na berkowca i wynoszą obecnie przeciętno rub. 27—40, stosownie do dobroci i pochodzenia. Z powodu robót w polu len obecnie się nie obrabia i dowozy na tutejszy targ są minimalne — wskutek czego gotowego produktu jest bardzo mało. Na wywóz za granicę zakupiono kilka partij po wyższych cenach. Drogie frachty morskie stoją na przeszkodzie rozwojowi interesu. — Pakiety są również drogie, żądają rubli 20 do 24 za berkowiec.

**Brunświk, 24 lipca.** (Juta). W Kaikucio ceny juty podniosły się. Hessians 10 1/2 oz 40" rub 10.80 za 100 jardów. — W Nowym Jorku tendencja targu i ceny utrzymały się: Hessians 10 1/2 oz 40" 5.25 c. za yard. — W Duude tendencja targu spokojna, ale mocna. Tkaniną jutową interes był ożywiony. Hessians 10 1/2 oz 40" za yard 2 p., Tarpauling 20 oz 45" za yard 4 p. Nr. 7 przędza 1 szyl. 6 p. za walek. Na targach niemieckich, przy spokojnym biegu interesu tendencja stała, a ceny w początku tygodnia utrzymały się.

**Stan zasiewów na Węgrzech.** Urzędowe sprawozdanie ministerstwa rolnictwa z dnia 20 b. m. o stanie zasiewów na Węgrzech ocenia zbiór pszenicy na 36,951.477 metrycznych centnarów, wobec 36,920.000 szacunkowych metr. centn. z dnia 10 b. m., a 38450.000 metr. centn. roku ubiegłego. — Zbiór żyta ocenia na 10.40 miliona metr. centn. (12 milionów w r. z.); zbiór jęczmienia na 11.46 milionów metr. centn. (13.40 miliona metr. centn. w roku z.), a zbiór owsa na 10.32 miliona metr. centn. (11.78 mil. centn. w r. z.).

**Nowy syndykat.** Wśród salin niemieckich tworzy się syndykat soli. Syndykat ma na celu zwalczanie konkurencji, która powstała pomiędzy prowincją hanowerską a Alzacją i Lotarynią. Ceny hurtowe będą podniesione o 10 do 15 fen. na centnarze.

**Cło od żelaza i giełda berlińska.** Kolportowana na giełdzie berlińskiej pogłoska, iż fabrykanci żelaza czynią starania o wyższe cło wchodowego od od żelaza, sprowadzonego do Niemiec, spowodowała w dniu 19 bm. znaczny spadek kursów akcji przemysłu żelaznego. Spekulacja bowiem rozumowała, że starania te popierane są zapewne argumentem niepomyślnej sytuacji w przemyśle żelaznym, a zatem bieżący ich kurs giełdowy jest za wysoki.

**Produkcya węgla w zagłębiu dąbrowskim.** Według danych urzędowych, produkcya węgla w zagłębiu dąbrowskim r. b. zwiększa się bardzo powoli; sądzić o tem można z tej okoliczności, że ilość węgla, wywiezionego kolejami w ciągu pierwszej połowy r. b., zaledwie o 2 pre. jest większą od zeszłorocznej. Ogółem wyprodukowano w pierwszej połowie 1899 r. 144.275 wagonów, a w pierwszej połowie 1900 r. 147.838 wagonów.

**Widoki na uredzaje w Rosyi.** Departament wiewskiego gospodarstwa ministerstwa rolnictwa w Petersburgu do tego czasu otrzymał 1100 korespondencji o widokach na urodzaje zboża w Rosyi, które się tak przedstawiają: W złym stanie znajdują się

zboża ozime w gubernii podolskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej i w guberniach Królestwa Polskiego z wyjątkiem gub. suwalskiej i części łomżyńskiej. Przeważnie średniego stanu ozimego zboża składają się z niektórych miejscowości gub. tauryckiej, jekaterynowosławskiej, chersońskiej i ziemi kubańskiej; całkowicie gub. besarabskiej, kijowskiej, mińskiej i gub. litewskich, powiatu curycyńskiego w gub. saratowskiej i przylegającej północnej części ziemi dońskiej i trzech powiatów gub. permskiej.

Rajon dobrego stanu ozimego zboża jest dość obszerny i ogarnia wszystkie centralne gubernie rolnicze, z wyjątkiem części zachodniej gub. orłowskiej, wschodniej polaci charkowskiej, środkowo wołżańskiej, naduralskiej, stawropolskiej i twerskiej.

Na pozostałej przestrzeni Rosyi europejskiej zasiewy ozime są zadowolniające.

O zbożach jarych należy powiedzieć, że ich rajony lichego i średniego stanu w zachodniej części Rosyi w zupełności odpowiadają przestrzeniom podobnego stanu ozimych zbóż. Oprócz tego w średnim stanie są jare zboża w gub. kurlandzkiej, petersburskiej, olonieckiej, archangielskiej, wologodskiej i kostromskiej. W pozostałej części Rosyi europejskiej, z wyjątkiem Przedkawkazu, gdzie jare są dobre, przedstawiają się zasiewy zadawalniające.

**Produkcya i wywóz nafty z Baku.** Tereny naftowe w Baku wyprodukowały w r. 1899 ogółem 52,519,739 baryłek nafty surowej, o 3,922,886 beczek więcej, niż w roku poprzednim. Wywóz wszelkich produktów naftowych w ostatnich dwóch latach, takie wykazywał cyfry:

	1898	1899
	baryłek	
Nafta świetlna	10,515.777	11,463.344
Olej smarowy	1,042.100	1,270.666
Inne produkta	145.000	123.000
Odpadki	24,236.100	24,485.600
Nafta surowa	4,389.200	14,891.410

Z wywozu w r. 1899 przypada 9,051.254 baryłek, a mianowicie: 6,676.444 beczek nafty do oświetlenia, 1,005.410 beczek surowicy na transport kolejowy, podczas gdy 43,182.766 baryłek, a to: 4,786.900 beczek nafty świetlnej, 24,059.300 odpadków i 13,806.000 nafty surowej przewieziono okrętami przez morze Kaspijskie. Zwiększył się głównie eksport surowicy i to przedewszystkiem w transporcie wodnym.

**Bułgarski handel zagraniczny w r. 1899** wyniósł w przywozie 60,178,079 fr. (—12,552.171 fr.) w wywozie zaś 53,467,099 fr. (—13,069.908 fr.). Przywożono do Bułgarii najwięcej wyrobów żelaznych, szczególnie szyn kolejowych, wywożono zaś głównie zboże, a mianowicie czerwoną pszenicę. Austriacki import do Bułgarii zmniejszył się o 2,010.000 fr., wywóz do Austrii spadł o 5,520.000 fr.

**Tegoroczne strejki.** Teraz dopiero, po uporządkowaniu najrozmaitszych sprawozdań, można wyrobić sobie pojęcie o rezultatach zażartej walki pracy z kapitałem, której widownią były w pierwszej połowie br. najbardziej przemysłowe okolice Austrii. I tak wszystkich strejków w br. było dotychczas 47, wypowiedzeń roboty 155. Strejkowało 97.000 robotników. Ze wszystkich tych strejków tylko 5 skończyło się zupełnie, a 9 częściowem spełnieniem żądań robotników, reszta zaś nie powiodła się.

W tym samym czasie w Niemczech było 230 strejków z 81.151 strejkującymi robotnikami. Z tego 67 strejków skończyło się zupełnie zwycięstwem robotników, 91 częściowem, a 145 zostało bez skutku dla strejkujących.

We Francji tylko w maju było 94 zastanowień roboty, z czego 90 skończyło się bardzo prędko. Dodatni rezultat osiągnęli robotnicy tylko w 8 wypadkach.

W Belgii strejków było 21, z których 2 powiodły się robotnikom.

W Anglii w pierwszych pięciu miesiącach było 225 strejków z 79.904 robotnikami.

Wskutek wszystkich tych strejków utraciła ogólna produkcya 1,340.000 dni roboczych.

**Stosunki handlowe z Transvaalem** czynią się znówu nawiązywać. Do Laurenzo-Marquez przybyło mianowicie dziewięć naładowanych żelazem parowców.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Kossowski.**

## Przyjechali do Lwowa

dnia 27 lipca b. r.

**Hotel Francuski.** Roman Ulatowski z Rosyi, dr. Fr. Kamiński z Rosyi.

**Hotel Europejski.** W. Morawski z Sokołowa, W. Zwowski z Wiktorówki, S. Zajczkowski z Dobromila.

**Hotel Centralny.** L. Łalicki z Wykoly, dr. S. Feuerstein ze Stanisławowa, J. Fiszer z Wiednia, A. Kunz z Krakowa, dr. A. Kreutz z Kolomyi, W. Neumann ze Stryja.

**Hotel Imperial.** A. Wiktor z Zaluża, K. Kamiński ze Sokołowa, F. Wania z Pirna.

**Grand Hotel.** Józef Jakobs z Rosyi, J. Białeczewski z Rosyi.

**Hotel Bellevue.** J. Kleinfeld ze Stanisławowa, W. Puddles z Turnopola, H. Feingold z Przemyślan.

**Hotel Wanda.** W. Krzyżanowski z Rosyi, A. Milewski z Sambora, J. Brogowski z Podkamenia.

**Hotel Warszawski.** W. Werbanowski ze Złoczowa, F. Kępiński z Rosyi.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. w środy i niedziele... Od godz. 11. do 1. popołudniu w środy... Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie... Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie... Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u wark...

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wielkopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie... Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sędziowski, Gmach przy ogródku miejskim... Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku...

roczny wielkopomny Sejm. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojazdki) w środku miasta. — Wąty Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wąty Gubernatorskie przed Namieśtnictwem.

Wystawy i muzea.

Nieotwarta wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niedzieli Biesiadzieckiej (przy placu Hłuckim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek, w inne dni 10 ct. — Muzeum przemysłowe mleczarskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 8. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

Taryfa biletów i dorozłek: Kurs dalszemu wyjazdowi, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 80 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koście 20 ct. — Jazdy do rogatka, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 30 ct. — W parze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs fakra (karoty krytej) dwukonne: zwykły 45 ct., na dworzec 1 st., do rogatka 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1900. Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6-10 rano, osob. 8-50 rano, posp. 1-15 w pol., osobowy 5-45 wiecz., posp. 8-40 wiecz., osob. 9-45 wieczór, 2-31 pospieszny w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 5-35 w nocy, posp. 2-35 w porannu, osobowy 5-40 pop., osob. 10-12. Z Tarnopola. Brodów 5-40 rano (na Podzamcze). Z Czerniowiec osob. 6-20 rano, osob. 11-15 rano, posp. 1-45 w połudn., osobowy 5-55 wieczór, osob. 10- w nocy, posp. 12-20 w nocy. Ze Stryja osob. 8-45 rano, osob. 1-45 w poł. osob. 10-35 w nocy, osob. 12-45 w nocy.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-15 rano, posp. 8-30 rano, osob. 8-40 rano, posp. 2-55 w południe, osob. 6-30 popoł., osob. 10-40 w nocy, posp. 12-40 w nocy. Do Podwołoczysk (z Podzamcza) osob. 6-30 rano, osob. 9-25 rano, posp. 1-55 popoł., osob. 11- wieczór. Do Tarnopola 7-10 wieczór. Do Czerniowiec osob. 6-35 rano, osob. 9-55 przed południem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-10 po połudn., osob. 10-50 wieczór, posp. 2-51 w nocy.

TEATR hr. SKARBKA W Sobotę dnia 28 Lipca 1900 roku.

Sposób na mężów. (Les Fetards)

operetka w 4 aktach z baletem, Marsa i Hennequina, przekład A. Kitschmana muzyka Wiktora Rogera Akt I. p. t. „Mąż nad przepaścią“, akt 2. pod tyt. „W garderobie artystki“, akt 3. p. t. „En petit comité“ akt 4. p. t. „Wszystko dobrze“.

Z repertuaru paryskiego teatru „PALAIS ROYAL“. (W Wiedniu grana z wielkim powodzeniem 250 razy z rządu pt. „Wie man Männer fesselt“).

- OSOBY: Książę Ksenofonti Baron de Beaugency Markiz de Chatellerant Markiza Edyta, jego żona Kitty, ich kuzynka Tea, prima balerina Mmo Marchal, garderobiana Hrabia Trenitz, adjutant księcia Fred kamerdyner księcia John Ponbichet, właściciel hotelu Celestyn, kapelmistrz Mer z Biarritz Zofia, pokojówka Markizy Insypieret Służący teatralny Stara jejność Dżewczyńska p. Kiezman p. Myszkowski p. Bogucki pna Schuppówna pna Milowska pni Bronikowska p. Korecki p. Sierpiński p. Procajbo p. Patiuszenko p. Einszporn p. Podhorski pni Dolska p. Komarzyński p. Smieszko pna Weigel mta Józia

Początek o godzinie 7 1/2.

COLOSSEUM THEATRA

Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku „High-Life“. — Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy obfity program. Trupa Liliputów „MIGNON“, The Schillys i Mira w org. akcie. Jeden wieczór nad Nilem „Erahma“ kłowni muzykalny. CASUELL, taniec transformacyjny. M. SCHWARZ, najslawniejszy mimik świata itd.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki. Reszki i towary bławatne po sezonie sprzedają po cenach znacznie niższych. P. Kernecki i Sp. we Lwowie Pasaż Hausmana. 4054

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż. Ciągłenie już w sierpniu i wrześniu! Losy wiosk Czerw. Krzyża, (na raty kor. 26). Losy węgierskie Czerw. Krzyża (na raty kor. 24). Losy Bazyliki (na raty kor. 1550). Losy serbskie (na raty 12 kor.). Prawo gry po złożeniu raty pierwszej. Raty od 2 koron miesięcznie począwszy. Kantor wymiany Wiktor Charles i Sp., Lwów, ul. Sykstuska 1. 8 3719

Osłko rolnicze w Schodnicy poszukuje dostawcy masła kuchennego i sera słodkiego dla dostawy calorocznej. Zapotrzebowanie masła 300-400 klg., zaś sera 300-500 klg. miesięcznie. 4048

Restauracja i ogród, 10-letnia, ogród warzywny, zwany dawniej Hotel de Laus jest od 1 stycznia do wydzierżawienia Wiadomość restaurator na głównym dworcu. 3615

GRUNT z mieszkaniem stajnią do wdzierżamienia. Wiadomość u pp. SOKAL LILLEN, Hetmańska. 3960

W Brzuchowicach niedaleko dworca, willa mrowana, niewykończona, z powodu przeniesienia, do sprzedania. Cena 3500 zlr. Wiadomość: Nowosielska, Mszana, obok Lwowa. 4027

Kelnera uzdolnionego poszukuję z powodu objęcia drugiego interesu, powierzę mu na procent za kaucją cukiernię i restaurację w Czortkowie, Grzegorz Bryk. 4044

Mieszkania i sklepy.

Przyjmuje panie na mieszkanie z wiktem i usługą. Czechowicz, Źródłana 1. (4056)

Zużycie 3. I piętro, Pokój frontowy z meblami i całym utrzymaniem od 1-go sierpnia. Tamże obiady domowe. 3987

Doniesienia różna.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA Szeligi Łyszkiewicza inżyniera we Lwowie ulica Św. Marcina liczba 29. poleca:

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem — grzyb drzewny. Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent. za 1 m. Laś asfaltowy i smole dystylowany bezwodny do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczna płyta izolacyjna. Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reperację swoimi robotnikami. Telefon nr. 259.

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza inżyniera we Lwowie poleca Spacy holcementowe nie wymagające wzniesienia dachowych, bez konserwacji i reparacji, wiecznej trwałości. 1795

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane. Kancypient z egzaminem adwokackim obejmie zaraz posadę. Wiadomość M. Rockach, Tarnów. 4043

Urodnik, żonaty, w sile wieku, z dobrimi rekomendacjami, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje posady zaraz. Łaska we zgłoszenia A. Walter, zakład ogrodniczo-handlowy, Stanisławów. 4045

b) Zaoferowane.

Subjekta młodszego, ucznia starszego, który był w pracowni i ucznia do praktyki — poszukuje cukiernia Bienenckiego. 4052

Dotrzebni rzeźbiarze modelarzy, kompletnie i praktycznie wykwalifikowani do ornamentów i figur, na wyjazd do Rosji południowej. Wiadomość Grand-Hotel nr. 8, od 10 do 12 rano i od 2 do 4 popoł. 4046

Uczeń z ukończoną 3-cią klasą gimn. przystąpi do drukarni „Słowa Polskiego“. 4034

Pomocnik, szybki ekspedient, znajdzie posadę w handlu towarów drobiazgowych i modnym damskim Ferdynanda Güttlera, Lwów, Halicka 20. 3940

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu towarów drobiazgowych Ferdynanda Güttlera, Lwów, Halicka 20. (3941)

Magistra farmacji poszukuje Apteka w Dukli 3965

Maszynista znajdzie zajęcie we Lwowie w drukarni E. Schläfriga. 4032

Aptekarz Kurzrok w Żurawnie, poszukuje praktykanta. 4034

Wysprzedaż koni wyścigowych i stadniny.

W MONDZELÓWCE, poczta Podhajce, st. kol. Monasterzyska lub Potutory, są na sprzedaż z wolnej ręki konie pełnej i półkrwi a mianowicie: 9 ogierów, 25 kłaczki stadnych i około 50 koni poniżej lat 4. — Bliższe wyjaśnienia udziela Zarząd dóbr. 4053

Przeciw tyfusowi i epidemiom? ANGIELSKIE PATENTOWANE

FILTRY DO WODY

oczyszczają i destylują wodę do picia, usuwając mgły, mikroby i zarazki, je dnie prawdziwe systemy BÜHRINGA są do nabycia we Lwowie wyłącznie tylko w handlu

KAZIMIERZA LEWICKIEGO

(główny skład porcelany, szkła itp.) przy ulicy Trybunalskiej.

- a) Filter węglowy z węzłem gumowym 95 ct., zlr. 1-35, 2-25 4-10, 6-60, 8-80 (według wielkości). b) Filter szklany z flaską zł. 2-70 i 3-85 c) Filter kamionkowy zlr. 10-60, 15-80, 21-80, 26-20. d) Filter żelazny emalowany co każdej flaski zł. 4-85, 5-70. e) Filter wiaderkowy emalowany z beczką kamionkową zł. 10-60 i 13-30. f) Filter kieszonkowy podróży (w puszcze) zł. 2-60 g) Osobno do nabycia same węgle filtrujące cent. 70, 85, zlr. 1-65, 1-95, 2-55.

Filtry te są najpraktyczniejszym środkiem ochronnym przeciw dolegliwościom żołądkowym i rozmaitym chorobom zakaźnym. 3964

Wszędzie do nabycia Sarg's Kalodont uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów. 21

Frowadzone dotychczas przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe działaj: Węgiel kamienny, Sikawki i przybory porzeczne, Węże parcyjne i gumowe objęło nowo otwarte 123 2609

Lwowskie Biuro handlowe przy ulicy Kościuszki 4.

Przy ul. Kazimierzowskiej Olympia teatr Dzisiaj o godz. 8 wiecz. Elite Przedstawienie O g. 4. 20 0 g. 8. w Niedzielę GALOWE 2 Przedstawienia 2 Na przedstawienia popołudniowe ceny niższe: kłosa 1 zlr., parkiet 80 ct; 1. miejsce 60 ct; 2. miejsce 40 ct; galeria 20 ct. Każdy dorosły może na przedstawienie popołudn. 1 DZIECKO bezpłatnie wprowadzić! Nowy cykl ZIAWIENIE SIĘ DUCHOW I UPIORÓW Don Joan w 3 akcie fantastyczna pantomina ze zjawiskami. Nadpowietrzne śpiewające ANIELSKIE GŁOWY, fantastyczna scena ze śpiewami Po raz pierwszy Fata-morgana czyli podróż na około świata w 20 minutach. Najpiękniejsza Panie z Paryża Londynu i Chicago Hrabia Azziaaglia w ruinach Castero. W PALACU ILUZYI Girlanda Kulifa z Bagdad. Kłoda rycerza Pinotty. Bielżna marzyna. Wędrujący śpiewacy. Nowość! Nowość! MIMOWOLI TAŃCZĄCE panie i panowie z publicznością!!! SYLVIA!!! Nowoczesny śniadki. Jolly Plastic ekscentryczni Liliputy. W państwie cieni! SIGNOR RASSO ze swą wymienną grą antypodów. 500.000 dyabłów. czyli ostatnia chwila czarodzieja. 4055 Zarząd dóbr Twierdza p. Chorońska, sprzedaje loco stacya Mośelska znakomite żyto Bahlsena Triumph i „Imperial“, tudzież montażskie do nasienia. Cena 9 zł. z workiem. 4002

# XXXVI. Zamknięcie rachunkowe

## Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1. Kwietnia 1899 roku do 31. Marca 1900 roku.

### (Dział gradowy).

Rachunek Zysków i Strat z działu gradowego za czas od 1. kwietnia 1899 do 31. marca 1900 r.

#### Rozchód.

#### Przychód.

		Koron	h.	Koron	h.			Koron	h.	Koron	h.
I.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone . mniej zwrot od Tow. kontrasekuracyjnych	676.742	06	350.143	32	I.	Fundusze przeniesione z r. 1898/9: Fundusz rezerwowy, stan z d. 1 kwie- tnia 1899 . . . . .	1,921.673	96		
II.	Koszta administracji: 1. Prowizye agentów (mniej prowizya kontrasekuracyjna) . . . . .	21.959	23				Przyrost funduszu rezerwowego w roku bieżącym . . . . .	68.724	07	1,990.398	03
	2. Wydatki administracyjne bieżące . . . . .	41.815	98	66.792	71	II.	Fundusz na szkody nieuregulowane . . . . .				
	3. Podatki rządowe i gminne . . . . .	3.017	50			III.	Zaliczka zebrana . . . . .	965.341	83		
III.	Odpisy i inne wydatki: Przypadłe zaległości . . . . .			10.344	99		mniej kontrasekuracya . . . . .	474.457	67	490.884	16
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane . . . . .					IV.	Dochód z lokacyi kapitału: Procenta od gotówki lokowanej w Ban- kach i Zakładach . . . . .			6.342	8
V.	Stan funduszy z końcem r. 1899/900: Fundusz rezerwowy . . . . .			1,990.398	03	V.	Inne dochody: 1. Należności wpisowe i stemplowe . . . . .	11.710	16		
VI.	Czysta pozostałość . . . . .			103.814	78		2. Różne dochody z administracji: a) Procenta od weksli stron ubezpiecz. b) Odzyskane odpisy . . . . . c) Różne wpływy . . . . .	12.941	98	33.868	82
				2,521.493	83			9.086	68		
										2,521.493	83

Kraków, dnia 31. marca 1900.

#### D Y R E K C Y A:

**Zenon Słonecki. Ign. Głażewski. Dr. G. Romer.**  
Naczelnik centralnego biura rachunkowego: **W. Gablenz.**

#### KOMISYA RACHUNKOWA:

**M. Urbański. Michał Garapich. Włod. Gniewosz.**  
**Klem. hr. Dzieduszycki. A. hr. Potocki.**

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 marca 1900 roku.

#### Stan czynny.

#### Stan bierny.

		Koron	h.	Koron	h.			Koron	h.	Koron	h.
1.	W Bankach i Zakładach na rachunku bie- żącym . . . . .			17.968	89	1.	Fundusz rezerwowy . . . . .			1,990.398	03
2.	Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 marca 1900 r. . . . .	1,267.657				2.	Różni wierzyciele . . . . .			137.605	03
	Wartość kuponów bieżących . . . . .	15.833	52	1,283.540	52	3.	Czysta pozostałość . . . . .			103.814	78
3.	Weksle stron ubezpieczonych . . . . .			51.271	08						
4.	Towarzystwa kontrasekuracyjne . . . . .										
5.	Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach										
6.	Różni dłużnicy . . . . .			176.726	67						
7.	Niepokryty niedobór z lat dawnych . . . . .			702.310	68						
				2,231.817	84					2,231.817	84

Kraków, dnia 31 marca 1900 roku.

#### D Y R E K C Y A:

**Zenon Słonecki. Ign. Głażewski. Dr. G. Romer.**  
Naczelnik centralnego biura rachunkowego: **W. Gablenz.**

#### KOMISYA RACHUNKOWA:

**M. Urbański. Michał Garapich. Włod. Gniewosz.**  
**Klem. hr. Dzieduszycki. A. hr. Potocki.**